

Elizabeth Long

O społecznej naturze czytania

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 6 (138), 136-166

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Prezentacje

Elizabeth LONG

○ społecznej naturze czytania¹

W swej prowokacyjnej książce *Academic Writing as Social Practice* Linda Brodkey poddaje wnikliwej analizie i krytyce wyobrażenie „pisarza, który pisze w samotności”². Jak zauważa Brodkey:

Kiedy wyobrażamy sobie akt pisania, widzimy samotnego pisarza. Możemy pomyśleć o pisarzu, który siedzi sam na chłodnym poddaszu, pracując do świtu przy nikłym świetle ogarka. Okiennice są zamknięte. A może ujrzymy pisarza, siedzącego samotnie przy biurku w wielkim, dobrze urządzonym gabinecie z palcami spoczywającymi na klawiszach maszyny do pisania (albo klawiaturze komputera). Zasłony są zaciągnięte. [...] Niezależnie od tego, czy sceneria pisania jest poetycka czy prozaiczna [...], obraz będzie taki sam – pisarz tworzy samotnie. [...] Ponieważ takie wyobrażenie stanowi dominujący trop pisania, trudno nam pamiętać, że samotny skryba reprezentuje tylko jedną z narracji o pisaniu i pisarzach. W owej narracji, pisarze są skazani na odosobnienie – są więźniami języka. [...] Dobrze znamy tę narrację, ponieważ sami przeżywamy chwile, gdy ogarnia nas samotność, gdy nie rozumiemy słów, które zapisujemy i nie potrafimy sobie przypomnieć powodów, dla których to robimy.³

Brodkey twierdzi, że figura samotnego skryby „pochodzi z albumu modernizmu” i reprezentuje dominującą i stroniczą wizję pisania, przedstawiając wyłącznie jeden z momentów szerszego procesu – ponadczasową stop-klatkę izolacji

¹ Tekst pochodzi z książki Elizabeth Long *Book Clubs: Women and the Uses of Reading in Everyday Life*, The University of Chicago Press, Chicago 2003, s. 1-30; © 2003 by The University of Chicago. Redakcja dziękuje autorce i wydawnictwu za zgodę na publikację przekładu.

² L. Brodkey *Academic Writing as Social Practice*, Temple University Press, Philadelphia 1987.

³ Tamże, s. 54-55.

i alienacji. Ta „oficjalna narracja” powraca, według niej, w formalistycznej teorii literatury i akademickich badaniach „kompozycji” jako zjawiska na wskroś indywidualnego i psychologicznego (*cognitive*)⁴. Moim zdaniem modernistyczna wizja samotnego pisarza to tylko jedna z wersji tego wyobrażenia, powstała w wyniku nałożenia idei romantycznego, odosobnionego geniusza na dużo starszą historię (omawianą tu na przykładzie wczesnych reprezentacji wizualnych samotnych pisarzy). Nie przeszkadza mi to jednak zgodzić się z Brodkey, że obraz samotnego skryby utrudnia właściwe zrozumienie procesu pisania, ponieważ nadmiernie uprzywilejowuje moment izolacji. Co więcej, owo wyobrażenie zakrywa społeczne wymiary pisania, jak choćby czytanie innych pisarzy, omawianie idei z innymi ludźmi oraz pisanie do (i dla) innych w języku, w którego gramatyce, gatunkach i figurach retorycznych zakodowana jest kolektywność. Jak zauważa Raymond Williams w eseju *The Tenses of the Imagination*:

Gdy piszę, jestem fizycznie sam i, z grubsza rzecz ujmując, nie wierzę, że moja praca jest mniej indywidualna, w tym kluczowym i wartościującym znaczeniu, od pracy innych. Jednak za każdym razem, gdy piszę, mam świadomość istnienia społeczeństwa i języka, o których wiem, że są niewspółmiernie większe ode mnie – nie tyle „gdzieś tam” w świecie innych, tylko tu i teraz, w działaniach, które podejmuję: w komponowaniu i opowiadaniu.⁵

Samotny czytelnik

Podobnie sugestywnym i stronniczym wyobrażeniem jest obraz samotnego czytelnika, który narzuca nam określone rozumienie lektury. Trudno się temu dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż przed pojawieniem się książek drukowanych w językach narodowych większość czytelników była również pisarzami. W teoriach recepcji (*reader response*) ta odosobniona jednostka pojawia się w kilku przebraniach: fenomenologiczny czytelnik Romana Ingardena i wczesnego Wolfganga Isera, subiektywny czy psychoanalityczny czytelnik Davida Bleicha i Normana Hollanda, „odbiorca idealny” wywiedziony z akademickich odczytań tekstów, czy nawet – do pewnego stopnia – „czytelniczka stawiająca opór” (*resisting reader*), choć w tym wyjątkowym przypadku społeczna tożsamość kobiety bierze udział w spotkaniu jednostkowego odbiorcy z tekstem⁶.

⁴ Tamże, s. 57-70.

⁵ R. Williams *The Tenses of the Imagination*, w: tegoż *Writing in Society*, Verso, London 1983, s. 261.

⁶ Np. R. Ingarden *O dziele literackim: badania z pogranicza ontologii, teorii języka i filozofii literatury* przeł. M. Turowicz, PWN, Warszawa 1988; W. Iser *The Act of Reading: A Theory of Aesthetic Response*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1978; tegoż *Prospecting: From Reader Response to Literary Anthropology*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1989; tegoż *The Fictive and Imaginary: Charting Literary Anthropology*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1993; D. Bleich *Readings and Feelings: An Introduction to Subjective Criticism*, National Council of Teachers of English, Urbana 1975 tegoż *Subjective criticism*, Johns Hopkins

Prezentacje

Postać samotnego czytelnika ma równie złożoną historię wizualną, którą przywołam tu skrótowo jako przykład szkielec, przez które patrzymy na praktykę kulturową czytania – szkielec, które nie zawsze pozwalają wyraźnie dostrzec przedmiot badań. Pierwsza grupa obrazów reprezentuje tradycję, która sięga wczesnej sztuki chrześcijańskiej i ciągnie się aż do XIX wieku. Czytelnik – tak jak pisarz, który pisze samotnie – jest wycofany ze świata, wspólnoty ludzkiej i działania społecznego⁷. Jest mędrcom, otoczonym symbolicznymi atrybutami poważnych ba-

University Press, Baltimore 1978; tegoż *The Double Perspective: Language, Literacy, and Social Relations*, Oxford University Press, New York 1988; N.N. Holland *The Dynamics of Literary Response*, Oxford University Press, New York 1968; tegoż *5 Readers Reading*, Yale University Press, New Haven 1975; tegoż *The Critical I*, Columbia University Press, New York 1991; J. Fetterley *The Resisting Reader: A Feminist Approach to American Fiction*, Indiana University Press, Bloomington 1978. – Co ciekawe, niektórzy teoretycy recepcji wyszli poza swe wczesne zainteresowania samotnymi czytelnikami, obierając kierunek, który pozwala, po pierwsze, sproblematyzować autonomię formalną tekstu poprzez zwrócenie uwagi na interakcję między tekstem a (jednostkowym) czytelnikiem, oraz, po drugie, rozpoznać podobne problemy w interakcjonistycznym modelu tekst – czytelnik, który uznaje takie negocjacje za równie odosobnione i formalnie autonomiczne. Z pewnością Iser, Bleich i Holland zaczęli uwzględniać szersze konteksty i ograniczenia społeczne, które konstytuują konkretyzacje tekstów w ramach praktyk lekturowych. Iser postuluje „antropologię literatury”, która zajmowałaby się badaniem zapotrzebowania na fikcję i jej funkcji, co – jego zdaniem – „otwiera nowe możliwości” dla jednostek i społeczeństw. W tym przedsięwzięciu upatruje przyszłość teorii kultury, która mogłaby stanowić nowe „oświecenie” – mniej encyklopedycznie, niż samozwrotne (*Prospecting...*, s. 262-284). Bleich z kolei zajął się wieloaspektowym badaniem „piśmienności” (*literacy*) zarówno w obrębie akademii, jak i poza nią; chodzi o piśmienność rozumianą nie tyle jako kompetencja, ile jako praktyka integralnie powiązana ze „wspólnotą, kulturą i procesem socjalizacji językowej” (*The Double*, s. 75). Holland, który pozostaje najbardziej ukierunkowany psychologicznie z całej trójki, wykorzystał zagadnienia sprzężenia zwrotnego do zbudowania modelu reakcji jednostek na teksty. Proponuje hierarchię sprzężeń, począwszy od gatunkowo uwarunkowanych sprzężeń psychologicznych, poprzez współdzielone kulturowo „sprzężenia kodowe” (*code-loops*) i kulturowo negocjowane „sprzężenia kanonowe” (*canon-loops*), aż po najwyższy poziom, na którym mamy do czynienia z „unikalną tożsamością interpretowaną jako temat i wariacje” (*The Critical I*, s. 49). Można by wiele powiedzieć o posunięciach każdego z tych autorów, ale pomimo różnic widzimy tu ogromne podobieństwa. Na przykład, wszyscy odeszli od literaturoznawczej koncentracji na literaturze w kierunku projektów, które można zaliczyć do „badań kulturowych”, każdy z nich uznał sytuację tekst – odbiorca za model służący do myślenia o innych procesach społecznych i relacjach kulturowych w kategoriach interakcji i współprzyczynowości. Współprzenikanie, podwójność i wieloperspektywiczne rozumienie zdają się być kluczowe dla wszystkich ich projektów, pokazując, że wyzwanie rzucone tradycyjnej ontologii tekstu skutkuje nowymi formami epistemologii i powiązanymi orientacjami metodologicznymi.

⁷ Zob. A. Da Messina *Św. Hieronim w pracowni*, ok. 1475.

dań naukowych. Czasem skupia się na samej książce i własnej śmiertelności, której ponurość można przekazać przy pomocy słowa, łączącego każdego czytelnika z innym człowiekiem w łańcuchu nieśmiertelnych idei, oraz – w najpoważniejszym i najświętszym wymiarze – przywołującego prawdziwego twórcę: transcendentnego, patriarchalnego Boga, który na początku był słowem. Te obrazy przedstawiają świętą aurę czytania w czasach bardzo ograniczonej piśmienności, która, wśród chrześcijan, była niemal wyłącznie domeną duchowieństwa. Granice między pisanem a czytaniem ulegają rozmyciu, ponieważ obydwie czynności stanowią przywilej władzy opartej na Piśmie. Taka władza ma jednak swoją cenę: mędrzec-anachoreta ma co najwyżej odległe wyobrażenie o zmysłowych przyjemnościach przyziemnych stosunków międzyludzkich.

Te obrazy nie tylko przeciwstawiają czytanie towarzyskości i *vita activa*, lecz także uprzywilejowują pewien typ lektury: erudycyjny, analityczny, posiadający ciężar moralny i intelektualny, niczym opasłe tomy w celach samotnych czytelników⁸. Oto wizualna reprezentacja poważnego czytelnika. Chociaż jego spadkobiercy zostali mocno osłabieni przez sekularyzację, demokrację i edukację masową, to zaliczymy do nich większość badaczy i tych współczesnych czytelników, którzy aspirują do „poważnej” lektury⁹.

Pierwsze zawirowania wynikłe z tych ogromnych przeobrażeń społecznych – które przyniosły piśmienność członkom nowych grup klasowych i genderowych – znajdują odbicie w późnośredniowiecznych przedstawieniach czytania Marii Dziewicy i Magdaleny¹⁰. Owe ilustracje zaczynają pojawiać się w psalterzach i godzinach skierowanych do czytelników arystokratycznych i, nierzadko, kobiecych.

Poszerzaniu się sfery rozrywki świeckiej i prywatnej towarzyszy wysyp obrazów czytających kobiet. XVII-wieczna Holandia – której handlowa ekspansja napędzała rewolucję artystyczną, uwznioślającą burżuazyjne wnętrza jako przedmiot a „realizm domowy” (*domestic realism*) jako gatunek twórczości – stanowiła wyjątkowo podatny grunt dla wczesnonowożytnych przedstawień artystycznych czytających kobiet. Na tych obrazach samotna kobieta czyta w otoczeniu równie ponadczasowym jak gabinet mędrca, choć dalece bardziej domowym. Jej lektura jest wpisana w krąg rodzinny i – jak na obrazie Gabriela Metsu – można jej przeszkadzać w „poważnym” czytaniu¹¹.

⁸ Zob. J. Vermeer *Astronom*, ok. 1668; E. Degas *Portret Edmonda Duranty’ego*, 1879.

⁹ Przedstawienie „samotnego czytelnika” nie jest intencją tych obrazów; są to podobizny danych osób, świętych, autorów Pieśni, otoczonych symbolicznymi atrybutami poważnego pisania i czytania. Interpretuję je jako reprezentacje pewnego rozumienia czytania – czy też ideologii, jak kto woli – w podobny sposób, jak zróżnicowane płciowo obrazki chłopców i dziewczynek na pudełkach od zabawek można analizować jako reprezentacje pewnej, niezamierzonej konstrukcji płci kulturowej pod koniec XX wieku.

¹⁰ Zob. V. Carpaccio *Czytająca dziewczyna*, 1510.

¹¹ G. Metsu *Dziewczyna dostająca list*, ok. 1658.

Prezentacje

Jednakże zazwyczaj kobieta czyta krótką notatkę, toteż jej lektura jest efemeryczna i ograniczona więziami osobistymi. Jeżeli mędrzec wykracza poza świat, to kobieta jest z kolei mocno osadzona w przyziemności. Na obrazie Jana Vermeera *Kobieta w błękitnej sukni, czytająca list* (ok. 1665) mapa świata przywołuje odległy horyzont holenderskich wypraw kupieckich, kobieta zaś pozostaje strażniczką ogniska domowego. List zdaje się tu pełnić rolę pośrednika między tymi sferami – wpuszcza świat zewnętrzny do środka i umożliwia kobiecie wykroczenie poza czyisto domową codzienność przy pomocy lektury.

XVIII- i XIX-wieczne reprezentacje samotnie czytających kobiet przypominają wyobrażenia poważnego czytelnika/pisarza. Życie domowe pozostaje głównym punktem odniesienia, choć jest już nie tyle pogodne, ile zmysłowe czy frywolne. Obrazy wychwalają blask i łagodność sfery żeńskiej; są równie ozdobne jak same kobiety. Czytane książki – dużo mniejsze – pełnią funkcję ozdobnika tej rozrywkowej i trywialnej piśmienności¹². Same czytelniczki są nie tyle zamyślane, ile sensne, narcystycznie zaabsorbowane fikcją literacką, która pomaga im zabijać czas¹³.

Owe czytające kobiety, mimo że wywodziły się z klas wyższych lub przynajmniej z burżuazji, stanowią wizualny spadek, na którym opierają się nasze współczesne wyobrażenia eskapistycznych czytelniczek gatunków literatury masowej¹⁴. Takie kobiety czytają nie po to, by pisać, tylko żeby biernie pochłaniać – ale co właściwie pochłaniają? Być może powieści, których skutki moralne szeroko dyskutowano przed 150 laty. Jeśli kobiety już sięgają po pióro, to po to, by pisać nie książki, ale korespondencję, co subtelnie oddaje obraz *List Mary Cassat* (1891). A zatem ideologiczny status samotnej czytelniczki/pisarki zostaje umiejscowiony w opozycji binarnej, która łączy autorytatywnych mężczyzn z produkcją i dystrybucją kultury poważnej czy wysokiej, a kobiety – nawet te uprzywilejowane – z pochłanianiem i „tworzeniem” kultury efemerycznej i wątpliwej¹⁵.

Owe genderowe opozycje w przedstawianiu aktu lektury wpływają na zniekształcenie obydwóch krańców spektrum piśmienności. Samotny mężczyzna stanowi uproszczone wyobrażenie wysokiej kompetencji kulturowej, podczas gdy przedstawienia zaprzątniętych sobą czytelniczek dewaluują kobiety, trywializując kulturę jako coś prostego i błałego. Co więcej, ich wizualna nieobecność świadczy

¹² Zob. J.-H. Fragonard *Dziewczyna czytająca książkę*, ok. 1778.

¹³ Zob. J.-B.-C. Corot *Czytająca Maria Magdalena*, ok. 1854.

¹⁴ Por. J. Radway *Reading the Romance: Woman, Patriarchy and Popular Literature*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1984. Okładka pierwszego wydania tej książki stanowi ironiczny komentarz do tego zjawiska, a okładka nowego wydania z 1991 roku jest jeszcze bardziej zmysłowo-eskapistyczna.

¹⁵ Feministyczne literaturoznawczynie, badając twórczość literacką kobiet, ukazały już wiele implikacji dychotomii kobiecego i męskiego autorstwa oraz poważnej i wysokiej kultury przeciwstawianej kulturze efemerycznej i wątpliwej. Paralele między czytelnictwem a pisarstwem kobiet są uderzające. Por. *Writing and Sexual Difference*, ed. E. Abel, University of Chicago Press, Chicago 1982. Okładka tej książki jest ciekawym przykładem podobnej dychotomii ikonograficznej.

o tym, że dostęp określonych klas i grup rasowych do reprezentacji czytania był nawet bardziej ograniczony niż ich dostęp do samej piśmienności. Jednakże zamiast analizować te zagadnienia, skoncentruję się raczej na konsekwencjach konstruowania czytania jako czynności z gruntu samotnej – wszystkie dotyczą pomijania kolektywnej i społecznej natury czytania. W kolejnych częściach tej książki skupiam się szczegółowo na grupach czytelniczych – jednej z form społeczno-kulturowych, która pozostaje niedostrzeżona przez analizy akademickie. W tym rozdziale koncentruję się natomiast na teoretycznych i empirycznych reperkusjach kulturowej hegemonii samotnego czytelnika.

Podobnie jak Brodkey w swych analizach pisania, nie kwestionuję tu fundamentalnie prywatnych własności lektury, tylko samo przeświadczenie, iż stanowią one jedyną stronę tego zagadnienia. Rozumienie czytania jako czysto jednostkowej czynności pomija dwa zasadnicze aspekty jego natury społecznej. Pierwszy z nich to społeczna infrastruktura, która jest konieczna, na najbardziej podstawowym poziomie, dla zaistnienia piśmienności i pobudzania chęci lektury.

Przez pojęcie „społecznej infrastruktury czytania” rozumiem dwie rzeczy. Przede wszystkim czytania trzeba się najpierw nauczyć, a socjalizacja lekturowa zawsze zachodzi w ramach określonych relacji społecznych. Wczesne obrazy matek uczących dzieci czytać pokazują relacyjne, matczyne źródło piśmienności, przeciwstawione abstrakcyjnemu, ojcowskiemu pochodzeniu książek i idei, wymagających zarówno dojrzałości, jak i uprzednio nabytych kompetencji. Czytanie rodzinne jest zarówno formą kapitału kulturowego, jak i jednym z kluczowych czynników wpływających na chęć czytania w późniejszym wieku.

Szkoła dostarcza bardziej formalnego, publicznego kontekstu dla nauki czytania, bardzo zróżnicowanego, w zależności od tego, kim są partnerzy relacji edukacyjnej. Tłumaczy to częściowo, dlaczego określone grupy uczniów nie interesują się czytaniem. Jak wyjaśniają Daniel i Lauren Resnick w eseju *Varieties of Literacy*, książki i samo doświadczenie lektury mogą w otoczeniu szkolnym ulec fundamentalnym przekształceniom: „na przykład, sprawdzian podczas szkolnej lekcji literatury może zmienić kontekst najlepszego nawet tekstu literackiego z czytania dla przyjemności na lekturę funkcjonalną”¹⁶. W najlepszym przypadku owa relacja społeczna może otworzyć przed uczniami nowe przestrzenie lektury (symbole, struktura, świadomość intertekstualności); w najgorszym zaś, może wytworzyć „ponure słowo święte”¹⁷ i poczucie zniewolenia przez otepiający proces edukacji. To zniewolenie może zrazić słabych uczniów do tego stopnia, że nigdy już nie poczują przyjemności tekstu, a dobrzy uczniowie zmuszeni są wymyślać sposoby

¹⁶ D.P. Resnick, L.B. Resnick *Varieties of Literacy*, w: *Social History and Human Consciousness: Some Interdisciplinary Connections*, ed. A.E. Barnes, P.N. Stearns, New York University Press, New York, s. 188.

¹⁷ A. White *Carnival, Hysteria, and Writing: Collected Essays and Autobiography*, Calrendon Press, Oxford 1993, s. 122-34. (Tytuł eseju przywoływanego tu przez autorkę White zaczerpnięt z M. Bachtina, *Z prehistorii słowa powieściowego*, w: *Problemy literatury i estetyki*, przeł. W. Grajewski, Czytelnik, Warszawa 1992, s. 529).

Prezentacje

(na przykład wcześniejsze czytanie zadanych lektur), które pozwolą im uchronić autonomię własnej lektury przed szkolnym autorytetem.

Nawyk lektury jest z gruntu społeczny, nawet wyjąwszy formalną socjalizację do czytania. Jak pokazują badania empiryczne nad czytaniem dorosłych, prowadzone w Ameryce w połowie XX wieku, izolacja społeczna wpływa na spadek czytelnictwa, podczas gdy zaangażowanie społeczne wiąże się z jego wzrostem. Większość odbiorców potrzebuje wsparcia w postaci rozmów z innymi czytelnikami, udziału w środowisku społecznym, w którym książki „wiszą w powietrzu”¹⁸.

Czytanie wymaga zatem infrastruktury, w drugim znaczeniu tego terminu, w postaci bazy społecznej, tak jak współczesny transport wymaga fizycznej infrastruktury autostrad, lotnisk i zbiorników paliwa. Wielotomowa *History of the Book in America* to znakomity przykład zrozumienia społecznej i technologicznej infrastruktury, potrzebnej do wspierania kultury literackiej państwa¹⁹. Artykuły poświęcone dystrybucji, marketingowi, nauce czytania w XIX-wiecznych szkołach, gazetowym powieściom w odcinkach, rozwojowi systemu bibliotek, cenzurze, prawom autorskim i dyskusjom nad własnością intelektualną – albo teksty o wydawaniu wszystkiego od książek literackich, naukowych i technicznych, po broszury motywacyjne i książki-podarki – jasno pokazują, jak złożony stał się instytucjonalny system wspierania jednostkowej lektury.

Hegemoniczny obraz czytania jako czynności samotnej, przesłania również ramy społeczne, w których zachodzi lektura²⁰. Mam tu na myśli grupy ludzi (na

¹⁸ B. Berelson, L. Asheim *The Library's Public: a Report of the Public Library Inquiry*, Columbia University Press, New York 1949; P.H. Ennis *Adult Book Reading in the United States: A Preliminary Report*, National Opinion Research Center, Chicago 1965; V.H. Matthews *Adult Reading Studies: Their Implications for Private, Professional, and Public Policy*, „Library Trends” 1973 no 2; E.W. McElroy *Subject Variety in Adult Reading: I. Factors Related to Variety in Reading*, „Library Quarterly” 1968 no 1; tegoż *Subject Variety in Adult Reading: II. Characteristics of Readers of Ten Categories of Books*, „Library Quarterly” 1968 no 2; *Consumer Research Study in Reading and Book Purchasing*, Yankelovich, Skelly and White, inc., Book Industry Study Group Report No. 6.

¹⁹ Tom pierwszy, pod redakcją Hugh'a Amory'ego i Davida Halla (2000), jest zatytułowany *The Colonial Book in the Atlantic World*. Kolejne tomy ukażą się wkrótce. (t. 2: *An Extensive Republic: Print, Culture, and Society in the New Nation, 1790-1840*; t. 3: *The Industrial Book, 1840-1880*; t. 4: *Print in Motion: The Expansion of Publishing and Reading in the United States*; t. 5: *The Enduring Book: Print Culture in Postwar America* – przyp. tłum.). Zob. krótkie eseje o analizie ramowej Goffmana w: *The Goffman Reader*, ed. Ch. Lemert, A. Branaman, Blackwell, Malden 1997, s. 149-261; O zastosowaniu Goffmana do kwestii kultury i klasy zob. także J. Rose *The Intellectual Life of the British Working Class*, Yale University Press, New Haven 2001, s. 6.

²⁰ E. Goffman *Analiza ramowa: esej z organizacji doświadczenia*, przeł. S. Burdziej, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2010; tegoż *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H., P. Śpiewakowie, PIW, Warszawa 1981; H. Gans *Popular Culture and High Culture: An Analysis and Evaluation of Taste*, Basic Books,

przykład krytyków literackich, wydawców czy profesorów literatury) i procesy instytucjonalne (od testów standaryzowanych po cenzurę), które kształtują procesy lekturowe, apodyktycznie ustalając, co warto czytać i jak należy to robić. Autorytatywne ramy wpływają na to, jakie książki zostaną opublikowane, recenzowane i utrzymane w obiegu bibliotecznym, szkolnym czy rynkowym, dopuszczając wyjątkowo niektóre wartości literackie i określone sposoby lektury²¹.

Słonność badaczy do ignorowania różnorodności praktyk lekturowych wynika z naszego przeświadczenia, że każdy czyta (lub powinien czytać) tak jak my to robimy zawodowo, co zazwyczaj zakłada poznawcze i analityczne podejście do tekstów. Uznanie wagi procesów kolektywnych, które determinują dostępność książek, uprzywilejowują pewne style lektury, odrzucając inne, oraz uprawomocniają lub odrzucają dane książki, zmusza do wzięcia pod uwagę zarówno komercyjnej strony literatury, jak i autorytetu naukowca w świecie lektury. Obydwie kwestie rodzą pytania o politykę kulturową, w tym także o rolę samej akademii. Być może częściowo tłumaczy to opór wobec badań poświęconych zarówno zagadnieniom wartości literackiej w relacji do historycznie uwarunkowanych związków społecznych w środowisku akademickim, jak i kwestiom władzy i autorytetu pośród różnych elit i członków pola literaturoznawczego²².

New York 1975; P. Bourdieu *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzona*, przeł. P. Biłos, Scholar, Warszawa 2005; tegoż *Reguły sztuki: geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Universitas, Kraków 2001; tegoż *The Field of Cultural Production: Essays on Art and Literature*, oprac. R. Johnson, Columbia University Press, New York; J. Rose *The Intellectual...*; *The Goffman Reader...*

²¹ Por. J. Radway *A Feeling for Books: The Book-of-the-Month Club, Literary Taste and Middle-Class Desire*, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1997.

²² Na przykład, prace S. Fisha o „wspólnotach interpretacyjnych” (zob. tegoż *Interpretacja, retoryka, polityka*, red. A. Szachaj, przekład zbiorowy, Universitas, Kraków 2002), choć kontrowersyjny i niesocjologiczny, dobrze pokazuje, że interpretowanie tekstów przez – jak ich nazywa P. Bourdieu – „zawodowych rzeczoznawców” (tegoż *Dystynkcja...*, s. 13), opiera się na zmiennych konwencjach czy paradygmatach w ramach hierarchicznej wspólnoty akademickiej. Sprzeciw, jaki wywołały jego tezy, można chyba tylko częściowo wytłumaczyć jego „nieznośnym” relatywizmem kulturowym (zob. A.D. Bloom *Umysł zamknięty: o tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Zysk i S-ka, Poznań 1997; E.D. Hirsch Jr. *Cultural Literacy: What Every American Needs to Know*, Houghton Mifflin, Boston 1987). Inny kierunek badań czytania w podobny sposób koncentrował się na relacjach społecznych między wydawcami, księgarzami, czytelnikami popularnymi i autorytetami, oraz specjalistami z dziedziny estetyki, którzy decydują o losach książki pod kątem kanonu (C.N. Davidson *Revolution and the Word: The Rise of the Novel in America*, Oxford University Press, New York 1986; teże *Reading in America: Literature and Social History*, Johns Hopkins University Press, Baltimore 1989; T. Eagleton *Literary Theory: An Introduction*, University of Minnesota Press, Minneapolis 1983; tegoż *The Function of Criticism. From the Spectator to Post-Structuralism*, Verso, London 1984; R. Ohmann *English in America: A Radical*

Prezentacje

Ideologia samotnego czytelnika utrudnia zatem rozpoznanie infrastruktury piśmienności oraz społecznych czy instytucjonalnych uwarunkowań oferty lekturowej – co „warto przeczytać” i jak to robić. Pomogła ona ukształtować nasze rozumienie świata kulturowego w taki sposób, że niemal niezauważalna dla badaczy pozostaje rola grup czytelniczych – tak historyczna jak i współczesna – oraz pytania o to, jak i dlaczego czytają one książki. Ta luka zdaje się być także konsekwencją dominującego rozróżnienia analitycznego na „kulturę” i „społeczeństwo” oraz powiązanej z nim tendencji do poszukiwania źródeł rozwoju społecznego albo w idealistycznych koncepcjach „wielkich myślicieli” (pisarz, który pisze samotnie), albo w kategoriach materialistycznych, które upatrują źródła innowacji w abstrakcyjnych siłach determinizmu technologicznego.

Odślanianie warstwy społecznej popularnych wyobrażeń czytania

Jak to często bywa, potoczne rozumienie społecznego świata lektury może stanowić użyteczne uzupełnienie analizy akademickiej. W tej części dwa dowcipy rysunkowe posłużą mi do ukazania skojarzeniowej aury, która wpływa na pozycję praktyk lekturowych w naszej wyobraźni kulturowej. Zagadnienia genderowe i klasowe są tu bardzo istotne, choć pozostają niemal nieobecne w akademickich badaniach nad czytaniem.

Kobiety, które czytają za dużo

Na drzwiach do mojego biura znajduje się rysunek z „New Yorkera”, ukazujący kobietę w okularach, która siedzi w fotelu i czyta książkę²³. Książka nosi tytuł *Kobiety, które czytają za dużo*, nawiązujący do poradnikowego bestsellera z połowy lat 80. *Kobiety, które kochają za dużo*. Przyczepiłam ten rysunek na drzwiach, ponieważ wydał mi się zabawny, ale humor współgra tu z niektórymi z tematów tej książki – odniesienia do problematyki gender, kultury i samego aktu lektury, który ogromnie wpłynął na życie moje i innych: czytelników i nie-czytelników.

View of the Profession, Oxford University Press, New York 1976; *Politics of Letters*, Wesleyan University Press, Middleton 1987; B.H. Smith *Contingencies of Value: Alternative Perspectives for Critical Theory*, Harvard University Press, Cambridge 1988; J.P. Tompkins *Sensational Designs: The Cultural Work of American Fiction 1790-1860*, Oxford University Press, New York 1985). I znów protest środowiska, z jakim spotkały się te prace, zdaje się być do pewnego stopnia symptomem powrotu w debatach literackich do zagadnień „czysto” estetycznych, nietkniętych komercją czy innymi interesami społeczno-kulturowymi. Zob. fascynującą analizę problemów, wynikających z przeświadczenia liberalnej akademii, że życie akademickie może być ponad polityką w: E. Messer-Davidow *Whither Cultural Studies?*, w: *From Sociology to Cultural Studies*, ed. E. Long, Blackwell, Malden 1997.

²³ M. Stevens *Women who read too much*, „The New Yorker” 4.04.1988. Rysunek dostępny online w bazie www.cartoonbank.com, Image ID: 1020.

Po pierwsze, to k o b i e t y czytają za dużo. (Jak wyglądałby mężczyzna, który czyta za dużo? Wyobrażam sobie biurko w korporacji, przy którym zapracowany kierownik usiłuje znaleźć chwilkę na lekturę powieści, ukrytej, niczym pornografia, pod poważnym raportem finansowym). Pomimo ogromnych zmian, jakie zaszły w życiu kobiet od XIX wieku, czytanie dla przyjemności nadal jest związane, przynajmniej konotacyjnie, ze sferą mieszczańskiej rozrywki czasu wolnego – kobiecej i domowej. To genderowe wyobrażenie obciążone jest nostalgią za wyidealizowanym domem, w którym nobliwa niewiasta spędza czas na prostych, błahych zajęciach, jak robótka ręczna, pielęgnacja kwiatów czy czytanie książek. Lew Tołstoj zapisał ten obraz w książce *Dzieciństwo, Lata chłopięce, Młodość*, gdzie wspomina kobietę z rodziny swego przyjaciela Dymitra, która pewnego złotego wieczoru w Kuncewie czytała książkę na tarasie przy alei brzoźowej. Nieważne, że ta scena jest autorstwa Tołstoja, mężczyzny; czytanie jest kobiecą i nobliwą, bierną przyjemnością²⁴.

Czytanie to forma samozadowolenia. Nie trzeba się nawet odwoływać do Rolanda Barthes'a i przyjemności tekstu, by wiedzieć o niemal autoerotycznym wymiarze radości czytania²⁵. Lektura może być czynnością poważną, ale dużo częściej należy do świata kompensacyjnych i przewidywalnych satysfakcji. Sama czasem się obawiam (kobięcy koszmarny etyki protestanckiej), że przeistoczę się w taką kobietę, która spędza czas na szezlongu z paczką cukierków i książką. Takie „czytanie” (zawsze niepoważne, bo jedzenie świąństw zawsze kojarzy się z czytaniem chłamu) jest powiązane z kobietami na dwa, lekko odmienne, sposoby.

Po pierwsze, stare panny rzekomo wolą czytać, niż udzielać się w świecie dorosłej heteroseksualności i życia rodzinnego. Rzeczywiście, kobieta na obrazku nie tylko nosi okulary (intelektualistka? zepsuła sobie wzrok od czytania?), lecz jest także koścista i nieatrakcyjna ze swą staromodną fryzurą, brzydką sukienką, cofniętym podbródkiem i twarzą w „pewnym wieku”. Taki tok myślenia zakłada, że czytanie, czekolada, koty czy psy kanapowe odciągają nieszczęsną starą pannę od normalności, dostarczając jej (przypuszczalnie) niegroźnej ucieczki od pustej codzienności. Ale ucieczka nie jest tak do końca niegroźna, ponieważ kobieta czyta z a d u ż o: lektura odciąga ją od udziału w czasochłonnym, głównym nurcie życia.

Z drugiej strony, gospodynie domowe również są podejrzewane o czytanie z a d u ż o. Uzależnione od romansów, literackich odpowiedników telenoweli, zaniebują obowiązkami rodzinnymi i trwonią swój czas. W tym skojarzeniowym uniwersum czytanie wymaga kontroli społecznej, żeby nie odciągało czytających od wyższych celów. Amerykanów często charakteryzuje się na podstawie ambiwalentnego stosunku do czytania: jest dobre do pewnego stopnia, ale co za dużo, to nie zdrowo, i należy także w coś sobie pograć na świeżym powietrzu. Podobnie jak kobieca seksualność czy bezpłatna praca pozarynkowa („Co takiego robiłaś cały

²⁴ L. Tołstoj *Dzieciństwo, Lata Chłopięce, Młodość*, przeł. P. Hertz, PIW, Warszawa 1984, s. 243-255.

²⁵ R. Barthes *Przyjemność tekstu*, przeł. A. Lewańska, KR, Warszawa 1997.

Prezentacje

dzień?”), kobieca lektura wymaga kontroli. Przypuszczalnie dlatego jest aż tak niebezpieczna, ponieważ dotyczy konsumpcji i przyjemności, a często także seksualności i romansu, czyli potrzeb, które kobiety „powinny” zaspokajać w ramach społecznie uprawomocnionych struktur rodziny i realnego świata. Kobieca lektura, zarówno jako czynność, jak i treść (fikcja, stereotypowo fikcja romansowa), jest groźna, ponieważ reprezentuje ucieczkę i niesie ze sobą przynajmniej możliwość podważenia struktur, które dyscyplinują nasze życie.

*Great Books w barze U Billie Jo*²⁶

Drugi z obrazków na drzwiach mojego biura porusza kwestie stratyfikacji społecznej i wartości kulturowej, związane z pozycją czytania w naszym świecie społecznym. Związki tego rodzaju pozostają niewidoczne dla podejść badawczych, które ujmują czytanie wyłącznie w kategoriach umiejętności (coś w rodzaju wiązania sznurowadeł) lub nawet jako medium komunikacji, ale nie jako zestaw czynności i postaw, który dotyczy niektórych członków społeczności i wyklucza innych²⁷. W takich badaniach czytanie ujmuje się zazwyczaj w kategoriach formalnych, jak gdyby miało jakieś naturalne właściwości, które zawsze i wszędzie były takie same. W tej perspektywie czytanie często jawi się raczej jako wyjątkowe, bezwzględne dobro, niż płaszczyzna dla różnorodnych, społecznie uwarunkowanych praktyk kulturowych. Rysunek George’a Price’a świetnie to oddaje²⁸. Mężczyzna mija na ulicy bar *U Billie Jo* przeznaczony dla klienteli z niższej klasy średniej. Okrągłe okienko

²⁶ Great Books Foundation to organizacja edukacyjna o charakterze non-profit, założona w USA w 1947 roku. Jej celem jest promowanie ustawicznej edukacji poprzez lekturę największych dzieł literatury światowej. W ramach grup czytelniczych fundacja wciela w życie ideał „wielkiej rozmowy” (*great conversation*), czyli dyskusji o książkach i ideach, które mają na celu rozwój uczestników. Zob. www.greatbooks.org. Przp. tłum.

²⁷ Por. interesujące analizy z nurtu „medium jako czynnik determinujący”, w: M. McLuhan *The Gutenberg Galaxy: The Making of Typographic Man*, University of Toronto Press, Toronto 1962; *The Global Village: Transformations in World Life and Media in the 21st Century*, ed. M. McLuhan, B.R. Powers, Oxford University Press, New York 1989; oraz W.J. Ong *The Presence of the Word: Some Prolegomena for Cultural and Religious History*, Yale University Press, New Haven 1967 (zwłaszcza rozdz. 3); oraz tegoż *Oralność i piśmienność: słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Redakcja Wydawnictwa KUL, Lublin 1992. Fascynująca książka E. Eisenstein *The Printing Press as an Agent of Change: Communications and Cultural Transformation in Early Modern Europe*, Cambridge University Press, Cambridge, została ostatnio skrytykowana przez Adriana Johnsa (*The Nature of The Book: Print and Knowledge in the Making*, University of Chicago Press, Chicago 1998) za tendencję do pomijania rozlicznych praktyk społecznych, które ukonstytuowały drukarstwo i przemysł wydawniczy, jakie dzisiaj znamy.

²⁸ G. Price *Billie Jo’s*, „The New Yorker” 1.09.1986. Rysunek dostępny online w bazie www.art.com.

w drzwiach baru odsyła do staromodnej estetyki klasy robotniczej, która w ironicznie wyrafinowany sposób powraca w filmach „retro” i ponowoczesnych kawiarniach. Przechodzień ze zdziwieniem zauważa ogłoszenie umieszczone obok rachitycznej roślinki w oknie wystawowym: „Great Books, 17:00-18:00”.

Dowcip zasadza się tu na niespodziewanym zestawieniu: „wiemy”, kto czyta książki i gdzie się to zazwyczaj robi – z pewnością nie w barze *U Billie Jo*. Zwłaszcza grupy Great Books sygnalizują tu związek z kulturą wysoką i poważnymi czy wręcz fundamentalnymi dyskusjami. Taki rodzaj towarzyskości literackiej dzieła lata świetlne od baru dla klasy robotniczej, który wyobrażają sobie czytelnicy „New Yorkera”. *U Billie Jo* wygląda na miejsce, do którego zaglądają spracowani budowlancy i pracownicy sektora usługowego po ciężkim dniu pracy. Jeżeli Great Books kojarzy się z dobrym winem i muzyką klasyczną, to *U Billie Jo* oznacza piwo i transmisję sportową na dużym ekranie. *U Billie Jo* to współczesny potomek spelun, atakowanych – zarówno pisemnie, jak i osobiście – przez XIX-wieczne aktywistki z ruchów trzeźwości, próbujące nawrócić bywalców na ideologię domowej ascezy protestanckiej. Zaś ruch Great Books, całkiem przeciwnie, stanowi spuściznę dążenia do rozwoju moralnego i samodoskonalenia przy pomocy kultury, które wyznawały te same reformatorki z klasy średniej.

Czytanie jako instytucja – od rynku wydawniczego po nauczanie w szkole podstawowej – znajduje się w rękach klasy średniej lub górnej klasy średniej i z tej, między innymi, przyczyny po prostu nie „trafia” do Amerykanów z innych klas. W Ameryce czytanie jest często przedstawiane jako element całego zestawu wartości i zachowań, które wywołują różnorodne przejawy uproszczonego i wewnętrznie sprzecznego oporu, jaki badał Paul Willis w swej pracy o stosunku młodych mężczyzn z brytyjskiej klasy robotniczej do szkoły²⁹. Ten opór jest trudny do zrozumienia dla ludzi z klasy średniej, dla których oczywiste jest, że czytanie popłaca, zarówno jeśli chodzi o sukces zawodowy, jak i bardziej osobiste radości. Czytanie dobrze pasuje do opóźnionej gratyfikacji związanej z długą edukacją czy rozsądnym zarządzaniem czasem i pieniędzmi. Ale takie zyski są mniej oczywiste dla tych, którzy do czytania i nauki szkolnej podchodzą bez kapitału finansowego i kulturowego klasy średniej. Przyjęcie wartości klasy średniej przeważnie oznacza dla nich zaakceptowanie niższej pozycji na drabinie społecznej, a nie podnoszenie swojego statusu. Co więcej, zaakceptowanie wartości i stylów zachowań klasy średniej – nawet jeśli możliwe – niemal nieuchronnie oznacza wyrzeczenie się innych dróg życiowych i wartości kulturowych, które odgrywają niezwykle ważną rolę w życiu jednostek, rodzin i szerszych zbiorowości³⁰. A zatem, piśmienność w naszym społeczeństwie jest otoczona polem przeciwstawnych znaczeń i strategii.

²⁹ P. Willis *Learning to Labor: How Working Class Kids Get Working Class Jobs*, Columbia University Press, New York 1977.

³⁰ Zob. np. W.F. Whyte *Street Corner Society: The Social Structure of an Italian Slum*, University of Chicago Press, Chicago 1943; C.B. Stack *All Our Kin: Strategies for Survival in a Black Community*, Harper and Row, New York 1974; R. Sennet, J. Cobb *The Hidden Injuries of Class*, Knopf, New York 1973.

Prezentacje

Z jednej strony, uprzywilejowani reformatorzy o dobrych intencjach traktują umiejętność czytania jako problem moralny i społeczny w podobny sposób, w jaki zajmują się problemem narkotykowym – przygotowują plakaty i kampanie społeczne, utrzymane w tym samym tonie pouczającego niezrozumienia. Z drugiej strony, środowiska spoza klasy średniej walczą o pomoc materialną, która czyni z piśmiennictwa element szerszej strategii równościowej (więcej pieniędzy na szkoły miejskie, więcej książek, więcej obiadów, lepsze kształcenie nauczycieli, oraz – co za tym idzie – lepsza pomoc społeczna i możliwości zatrudnienia) i reform, które wykraczają poza samą kompetencję literacką jako taką i stają się elementem walki o przemianę systemu dystrybucji dóbr i władzy, ustawiając te środowiska w opozycji do części klas uprzywilejowanych. Gdzieś pomiędzy znajdują się wychowawcy, którzy próbują rozbudować i wcielić w życie politykę oświatową czy też strategię, które sprawiają, że wszystkie dzieci rzeczywiście nauczą się czytać.

Ten rysunek przypomina nam, że kompetencji literackiej i wytwarzanych przez nią społecznych praktyk czytania nie da się oddzielić od kwestii władzy, przywileju, wykluczenia czy dystynkcji społecznej. Piśmiennosc nie tylko jest zawsze nauczana i praktykowana przez rzeczywistych ludzi w konkretnych sytuacjach społecznych, lecz także, co mniej oczywiste, czytanie jest zależne od porządku społecznego. Jest ono przedmiotem zarówno nakazów państwowych – w publicznym szkolnictwie, a także w prawodawstwie dotyczącym praw autorskich i cenzury – jak i mniej określonych systemów władzy kulturowej. Wyjawszy może ideał obiektywizmu regulacji prawnych, czytanie jest zawsze ucieleśnione i usytuowane, nawet wtedy, gdy czytelnicy wykorzystują lekturę do celów niekonwencjonalnych czy wywrotowych. Z drugiej strony, czytanie zdaje się być sprawą tak osobistą, że ideologia samotnego czytelnika dobrze oddaje nasze odczucia w trakcie lektury. Z tego właśnie paradoksu obraz samotnego czytelnika czerpie swą moc wyobrażeniową. Jak zatem powinniśmy do niego podchodzić? Jedną z możliwości jest socjologiczna konstatacja, że nawet w chwilach, które uznajemy za najbardziej indywidualne i wyjątkowe momenty istnienia, nadal jesteśmy dogłębnie i nieuchronnie istotami społecznymi. Parafrazując Raymonda Williamsa, za każdym razem, gdy czytamy, musimy być świadomi istnienia społeczeństwa i języka, o których wiemy, że są niewspółmiernie większe od nas – nie tyle „gdzieś tam” w świecie innych, ile tu i teraz, w działaniach, które podejmujemy: w rozumieniu słów na stronie i czytaniu³¹.

Rozważania teoretyczne

Pojmowanie lektury jako czynności w pełni samotnej umieszcza ją w przestrzeni życia prywatnego. Jest to problematyczne ze względu na dominujące w naukach społecznych przeświadczenia, że istnieje zasadnicza opozycja między życiem prywatnym a publicznym oraz że znaczący rozwój społeczny zachodzi głównie w sferze

³¹ R. Williams *Writing in Society*, s. 261.

rze publicznej. Takie podejście uprzywilejowuje poziom dużych, sformalizowanych instytucji i procesów „makrospołecznych”, którego rozwój – jak się przyjmuje – zarysował kontury nowoczesnego świata i w podobny sposób ukształtował tożsamość społeczną. Ta rama pojęciowa opiera się również na założeniu, iż najważniejszym źródłem zmiany społecznej są duże i zorganizowane zbiorowości ludzkie, a zatem tu także sfera publiczna pełni funkcję nadrzędną.

Kiedy w „prywatny” wymiar tego Prokrustejskiego systemu klasyfikacji zostają wtłoczone takie praktyki jak czytanie czy inne formy konsumpcji kultury, badacze zazwyczaj uznają je za epifenomenalne, marginalne czy nieistotne. Teoretycy zakładają, iż owe czynności są raczej zdeterminowane procesami „makro”, niżli same miałyby stanowić podstawę tożsamości społecznej i porządku społeczno-kulturowego³². W takiej wizji kultury znajdziemy ważną, samowytrotną ironię. Większość intelektualistów decyduje się pisać nie tylko ze względu na instrumentalne imperatywy, lecz także z przekonania, że nasze myśli mogą być ważne dla tych, którzy je czytają – przekonania, które podważa przynajmniej niektóre z powyższych rozróżnień i założeń.

Gdy tylko podważy się ideologię samotnego czytelnika, uwidaczniają się różnorodne perspektywy, powiązania i stosunki w obrębie świata społeczno-kulturowego. Na przykład, konsumpcja kulturowa jest już nie tyle prywatna i bierna, ile stanowi źródło tożsamości społecznej i jednostkowej. Pisanie, czytanie i środowisko akademickie (wraz z własnymi praktykami pisania i czytania) nie znajdują się raczej w jakiejś transcendentnej przestrzeni, z dala od sieci stosunków społecznych czy choćby polityki kulturowej. Ujmując to szerzej, „działanie” kultury zdaje się być dużo bardziej związane z „działaniem” płci, klasy, rasy i ogólnym rozwojem społecznym, niż by to zakładali teoretycy.

W tej części zaprezentuję niektóre z implikacji pojęciowych socjologicznego badania grup białych kobiet, które wspólnie czytają i omawiają książki. Jest to eksploracyjne badanie zjawiska kulturowego, którego nie przebadano dotąd dokładnie, więc w pewnym sensie stanowi formę odzyskiwania pola badań. Jeszcze całkiem niedawno ta mała skala, nieformalność, przeważnie kobiece członkostwo

³² W pracach Anthony’ego Giddensa (*Central problems in Social Theory: Action, Structure and Contradiction in Social Analysis*, Macmillan, London 1979; *Stanowienie społeczeństwa: zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Zysk i S-ka, Poznań 2003) można znaleźć rozbudowany przegląd tej tradycji i próbę zachwiania jej siatki kategorialnej. Jürgen Habermas (*Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. W. Lipnik, M. Łukasiewicz, PWN, Warszawa 2007) także zauważył związek między sferą publiczną i prywatną, wykraczający poza tę tradycyjną dychotomię, choć krytyka feministyczna zarzuca mu, iż mógł posunąć się znacznie dalej (N. Fraser *Unruly Practices: Power, Discourse and Gender in Contemporary Social Theory*, University of Minnesota Press, Minneapolis). Wszystkie niemal prace Pierre’a Bourdieu można by uznać za dekonstrukcję tej dychotomii, ponieważ kapitał kulturowy był według niego równie istotny dla struktury społecznej jak kapitał ekonomiczny. Zob. m.in. tegoż *Dystynkcja...*

Prezentacje

i zainteresowania kulturowe grup czytelniczych, skazywały je na margines zainteresowań badawczych. Nie pasują do dobrze ugruntowanych tradycji badawczych, zarówno na polu badań odbioru, jak i dobrowolnych zrzeszeń. Podobnie jak wiele prac o kobietach i płci kulturowej to badanie także jest interdyscyplinarne – korzysta z i odwołuje się do wielu pól badawczych, choć nie pasuje w pełni do żadnego z nich. Rozpocznę od pytań o rolę kultury w związkach grupowych i społeczeństwie obywatelskim, by następnie przejść do zagadnień związanych z kulturowym odbiorem i czytaniem, choć w empirycznych rozdziałach tej książki, te kwestie są nierozzerwalnie powiązane.

Pytania o grupy i stowarzyszenia

Badanie grup czytelniczych siłą rzeczy przywołuje niedawne dyskusje o życiu stowarzyszeniowym Amerykanów. Na te same kwestie koncentrowały się ostatnie badania, czy to poświęcone tradycjom leżącym u podstaw społeczeństwa obywatelskiego, krytyce nadmiernego indywidualizmu Amerykanów w imię „komunitarianizmu”, czy też wyrażające zaniepokojenie wobec rozluźnienia się związków spajających Amerykanów w żywy, demokratyczny organizm polityczny³³. Spośród książek poświęconych tym kwestiom najczęściej czytana jest *Samotna gra w kręgle* Roberta Putnama, której publikacja w 2000 roku spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem³⁴. Analiza podejścia Putnama do grup czytelniczych posłuży mi za

³³ Spośród socjologów najmocniej wiązanych z rozważaniami nad społeczeństwem obywatelskim i komunitarianizmem należy wymienić Roberta Bellahę, współredaktora książki *Habits of the Heart: Individualism and Commitment in American Life* (Harper and Row, New York 1996), która, podobnie jak późniejsza książka Putnama, spotkała się z żywym zainteresowaniem poza środowiskiem akademickim. Z tym samym zespołem (Richard Madsen, William M. Sullivan, Ann Swidler i Steven M. Tipton) Bellah wydał także *The Good Society* (Knopf, New York 1991). Amitai Etzioni (*The Spirit of Community: Rights, Responsibilities, and the Communitarian Agenda*, Crown Publishers, New York 1993; tegoż *Next: The Road to the Good Society*, Basic Books, New York 2001) miał także duży wpływ na te dyskusje, a książka pod jego redakcją, *The Essential Communitarian Reader* (Rowman and Littlefield, Lanham 1998) stanowi dobre wprowadzenie do myśli wielu innych, ważnych badaczy, zajmujących się zagadnieniami wspólnoty, zaufania społecznego, sfery publicznej i związków społeczeństwa obywatelskiego z demokracją. Praca Thedy Skocpol *Protecting Soldiers and Mothers: The Political Origins of Social Policy in the United States* (Harvard University Press, Cambridge 1992) była kluczowa dla tej dyskusji. Zob. także pracę zbiorową *Civic Engagement in American Democracy*, którą współredagowała z Morrisem Fioriną (Russell Sage Foundation, New York 1999). Książka Micheala Schudsona *The Good Citizen: A History of American Civic Life* (Martin Kessler Books, New York 1998) dostarcza zniuansowanej historii, która domaga się również zniuansowanych kategorii teoretycznego opisu naszego zainteresowania życiem społecznym.

³⁴ R.D. Putnam *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, przeł. P. Sadura, S. Szymański, WAIiP, Warszawa 2008.

przykład większych problemów, przed którymi staje zarówno jego własny projekt, jak i inne, podobne inicjatywy badawcze.

W swej popularnej książce, stanowiącej kontynuację serii prowokacyjnych artykułów z połowy lat 90. XX wieku, Putnam rozwija tezę o postępującej erozji amerykańskiego kapitału społecznego, trwającej od lat 70. minionego stulecia³⁵. Przez pojęcie „kapitału społecznego” rozumie wieloaspektowe związki międzyludzkie, które leżą u podstaw stowarzyszeń, małych grup czy nawet prywatnych sieci przyjaciół czy znajomych. Zaniepokojony nie tylko ogromnym spadkiem frekwencji wyborczej od lat 60. XX wieku, lecz także ogólnymi wskaźnikami pokazującymi brak zaufania społecznego między Amerykanami, Putnam przygląda się trendom partycypacji w organizacjach, a nawet osobistej towarzyskości, by zrozumieć coś, co uznaje za proces podkopujący demokrację i społeczeństwo obywatelskie.

Jedną z jego najważniejszych tez, oparta na analizie porównawczej zaangażowania politycznego w różnych regionach Włoch³⁶, zakłada, że nawet udział w grupach apolitycznych (np. wiejskich stowarzyszeniach muzycznych) wzmacnia ogólne zaangażowanie obywatelskie i polityczne. Takie założenie sprawia, iż jego badania skupiają się na grupach małych i niezwiązanych bezpośrednio z polityką, tak jak te, którymi zajmują się w kolejnych rozdziałach swojej książki czy też ligi kręglarskie, do których upadku odwołuje się tytuł pracy Putnama.

Grupy czytelnicze służą mu za jeden z przykładów na poparcie tezy o stopniowym spadku zaangażowania obywatelskiego. Putnam przedstawia historię wzrostu liczby społecznie aktywnych klubów literackich kobiet po wojnie secesyjnej, zaznaczając ich rolę w kształtowaniu reform ery postępowej. (W drugim rozdziale tej książki analizują niektóre elementy tego rozwoju kulturowego na przykładzie kobiet w Teksasie). Następnie, na podstawie badań sondażowych, stawia hipotezę o relatywnym spadku ilości grup czytelniczych w ostatnich latach.

Zarówno wnioski empiryczne Putnama, jak i konkluzje, do których dochodzi na ich podstawie, można zakwestionować przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, opiera się on niemal wyłącznie na badaniach ankietowych. Na podstawie sondaży, które przeprowadzono w innych celach, dowodzi, iż liczba kobiecych grup czytelniczych nie wzrosła pod koniec XX wieku. Takie dane „z drugiej ręki” mogą nie być najlepszą podstawą dla jego tez. Sondaże, które przytacza, pokazują, iż nie wzrosła liczba ludzi uczestniczących w „klubach literackich, artystycznych i dys-

³⁵ Pierwszy artykuł Putnama, *Bowling Alone: America's Declining Social Capital*, ukazał się w „Journal of Democracy” (1995 no 1). Następny tekst, *The Strange Disappearance of Civic America*, ukazał się w „American Prospect” (1996 no 24). W kolejnym numerze tego pisma pojawił się specjalny dział „Controversy: Unsolved Mysteries: The Tocqueville Files”, zawierający komentarze do różnych aspektów prac Putnama, pióra M. Schudsona, T. Skocpol i R.M. Valelly'ego, oraz odpowiedź samego Putnama (1996 no 25).

³⁶ R.D. Putnam *Demokracja w działaniu: tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, przeł. J. Szacki, Znak, Kraków 1995.

Prezentacje

kusyjnych³⁷. Taka definicja lepiej pasuje do tradycyjnych grup czytelniczych – większych i bardziej sformalizowanych niż grupy współczesne. A zatem – choć trudno to wnikliwie ocenić na podstawie przedstawionych danych – odpowiedzi ankietowanych mogły nie dostarczyć właściwych informacji. Moje dane, w przeciwieństwie do ustaleń Putnama, świadczą o gwałtownym wzroście liczby kobiet uczestniczących w nieformalnych grupach czytelniczych, począwszy od lat 80. XX wieku. Z pewnością podobne wrażenie odnoszą wszyscy zaangażowani w rynek książki, a także dziennikarze, publicyści kulturowi czy wykształcone kobiety.

Po drugie, Putnam wyciąga wybiórcze wnioski z ogólnych trendów w populacji. Twierdzi on, że członkinie grup czytelniczych rekrutują się głównie spośród kobiet stanu wolnego z wyższym wykształceniem, i skoro liczebność tego zbioru wzrosła w stosunku do całej populacji, a bezwzględna liczba grup czytelniczych rzekomo nie uległa zmianie, to jest to dowód na relatywny spadek liczby tychże grup. Putnam stwierdza, że „w 1974 jedna na trzy samotne absolwentki należała do klubu literackiego, artystycznego, naukowego lub dyskusyjnego, podczas gdy w 1994 roku już tylko jedna na cztery³⁸. I znów, taka teza jest problematyczna. Nie ma wątpliwości, że więcej kobiet ma dziś wyższe wykształcenie niż w latach 60. XX wieku; w istocie, to właśnie może być przyczyną wzrostu popularności grup czytelniczych. Jednakże, większość członkiń takich grup, które spotkałam lub o których wiem skądinąd, to kobiety zamężne. A zatem jedno z głównych założeń Putnama dotyczące składu kobiecych grup czytelniczych, jest niemal na pewno fałszywe, a wniosek o relatywnym spadku liczby takich wspólnot – podwójnie problematyczny.

Po trzecie, Putnam twierdzi, że członkostwo w programie Great Books zmalało mniej więcej o połowę od czasów największej jego popularności w latach 60. XX wieku. Połączenie tych źródeł informacji pozwala mu zdiagnozować kryzys grup czytelniczych i uczynić zeń kolejny gwóźdź do trumny zaangażowania obywatelskiego Amerykanów³⁹. Spadek członkostwa w Great Books jest faktem, podobnie jak w przypadku wielu innych starszych organizacji, których kryzys opisuje Putnam w swojej książce. Jednakże grupy Great Books są koedukacyjne i odgórnie organizowane, a ich listy lektur czy nawet wskazówki dotyczące samych dyskusji o książkach, ustalane w centrali organizacji. Spadek popularności takich grup ma nikły związek ze światem lokalnie organizowanych kobiecych klubów książki, którymi się zajmuję. W istocie, sam fakt rozwoju grup oddolnych, przy jednoczesnym obniżeniu stopnia zainteresowania czytelników programem Great Books, może świadczyć o tym, że nowe formy towarzyskości i życia organizacyjnego spychają na margines starsze grupy i organizacje. Byłby to zatem dowód istotnej zmiany w zachowaniach stowarzyszeniowych Amerykanów, a nie świadectwo ich upadku.

³⁷ Tamże, s. 253.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże, s. 459.

Podobną krytykę – zarówno nadmiernego zaufania dla danych sondażowych, prowadzącego do wykluczenia bardziej zniuansowanych materiałów czy studiów przypadków, jak i tendencji do bagatelizowania nowych form towarzyskości i organizacji wśród Amerykanów – zgłaszali pod adresem książki Putnama niektórzy czytelnicy. Trudno zatem uznać, by przypadek kobiecych klubów książki – jako jedno z wielu zjawisk, którymi się zajmuje – stanowił jedyne przeoczenie w jego szerokiej koncepcji, i można przypuszczać, że ta kwestia i inne jej podobne wywołają debatę prowadzącą do rewizji niektórych z jego wniosków.

Koncentrując się na grupach formalnych, Putnamowi trudniej być może dostrzec i zrozumieć nowe formy zaangażowania, nowe sposoby generowania kapitału społecznego w sytuacjach towarzyskich. Ważny jest tu także aspekt genderowy, ponieważ Putnam zakłada, iż to mężczyźni tradycyjnie bardziej angażują się w formalne stowarzyszenia obywatelskie czy sferę publiczną, podczas gdy kobiety odpowiadają za tworzenie i podtrzymywanie nieformalnych związków społecznych⁴⁰. Stawia on przekonującą tezę o upadku wielu formalnych organizacji, jak kluby obywatelskie, bractwa czy stowarzyszenia rodziców i nauczycieli, ale próbuje ją także rozciągnąć na nieformalne sposoby podtrzymywania relacji między Amerykanami – od wizyt towarzyskich po gry karciane. (Natrafia na pewne wyjątki, jak choćby grupy samopomocowe, ale nie bierze ich pod uwagę, ponieważ udział w takich grupach nie wiąże się ze „skutkami ubocznymi” w innych formach zaangażowania organizacyjnego).

Obawiam się, że ten aspekt wyводу Putnama opiera się na kategoriach i narzędziach badawczych, które nie oddają niektórych ważnych przemian, jakie zaszły w życiu codziennym kobiet. Wiele grup formalnych zrzeszających kobiety nie uwzględnia choćby potrzeb i rozkładu dnia coraz większej liczby kobiet pracujących. Na przykład, stowarzyszenia rodziców i nauczycieli są często zorganizowane w taki sposób, że tylko niepracujące matki mogą się w nie w pełni zaangażować. Organizacje skupiające żony mają ten sam problem. Kiedy podjęłam pracę na Uniwersytecie Rice, działało tam, jak z resztą na wielu innych uniwersytetach, stowarzyszenie żon pracowników. Chociaż z czasem więcej żon pracowników znalazło pracę, uniwersytet zatrudniał kolejne kobiety na różnych stanowiskach, a organizacja zmieniła nazwę na Rice Faculty Women, to spotkania odbywały się nadal w ciągu dnia lub podczas długiej przerwy obiadowej. Istnienie tej organizacji jest dziś zagrożone, ponieważ nie ma już grupy, do której była skierowana, a same członkinie nie potrafiły ani wypracować rozkładu spotkań odpowiadającego pracującym koleżankom, ani zainteresować się kobietami, których nie łączy już bycie „żonami pracowników”. W takich przypadkach wydaje się oczywiste, że grupy mniej sformalizowane, jak grupy czytelnicze czy nieformalne grupy opieki nad dziećmi działające przy szkołach, lepiej trafiają w potrzeby kobiet pracujących, a zatem sam kryzys dużych organizacji to tylko część szerszego problemu. Jednakże radar Putnama pozostaje niezbyt czuły na grupy nieformalne.

40 Tamże, s. 160-161.

Prezentacje

Podobne problemy znajdziemy w tekstach Putnama o stylach nieformalnej towarzyskości. Dowodzi on, że w ciągu ostatniego półwiecza notujemy generalny spadek liczby nieformalnych relacji między przyjaciółmi i sąsiadami, czy to w formie gier karcianych i wizyt towarzyskich, czy też wspólnego uprawiania sportu. Nie dostrzega on jednak lub nie uznaje za istotne tych form towarzyskości, które zdają się przeżywać rozkwit. Putnam powołuje się na spadek liczby kartek świątecznych, ale nie wspomina o wysypie e-maili z życzeniami i dowcipami. W podobny sposób pomija szybko rozwijające się uniwersum grup internetowych, w których rozmawia się o wszystkim od książek po ekologię, od rodzicielstwa po biurokrację. Putnam umniejsza też wagę przyjaźni zawiązywanych w pracy ze względu na ich instrumentalność – chociaż z nostalgią pisze o kumplach z pracy spotykających się w barach – ale nie zauważył lub nie opisał takich przyjaźni zawodowych (np. między pracującymi kobietami), które dla samych zainteresowanych mogą stanowić prawdziwe źródło poczucia wspólnotowości. Grupy czytelnicze są tu również istotne, ponieważ mogą służyć za przykład adaptacji grup nieformalnych do nowych warunków – przeżywają rozkwit w czasach kryzysu spotkań brydżowych – ale przyjęta metodologia utrudnia Putnamowi dojście do takich wniosków.

Jego wywód osłabia także ograniczona perspektywa historyczna⁴¹. Uznaje on co prawda, że zaangażowanie społeczne jest zjawiskiem cyklicznym, i chwali erę postępu jako jeden z momentów jego wzrostu, ale koncentruje się głównie na XX wieku. Takie ukazanie wzrostu aktywności grup zorganizowanych i nieformalnych oraz wielu wskaźników jej spadku od lat 50., 60. i 70. dobrze pasuje do jego tezy. Jednakże innowacje organizacyjne ery postępu stanowiły reakcję na wcześniejszy brak zaangażowania społecznego. Grupy nieformalne mogły mieć swój udział w zainicjowaniu tej fali innowacji. Na przykład, zjawisko kobiecych grup czytelniczych w XIX wieku podważa niektóre z założeń Putnama. Co prawda umniejsza on wagę współczesnych grup „samopomocowych”, ale po Wojnie Secesyjnej kobiety angażowały się w grupy czytelnicze, ponieważ oferowały im one możliwość własnego rozwoju, a nie „prawdziwy, kobiecy” altruizm, który charakteryzował wcześniejsze stowarzyszenia kobiece. Gdy tylko kobiety nauczyły się formułować opinie, bronić własnego zdania i uwierzyły we własne zdolności, przeniosły się na szersze pola aktywności. Podobne, niezdeterminowane procesy mogą zachodzić w naszych czasach. Stare formy stowarzyszeń straciły na atrakcyjności, ponieważ zmienił się rytm życia ludzkiego, ale mogą się wytworzyć formy nowe, w sposób, który trudno nam jeszcze sobie wyobrazić. To prawda, że brak czasu i wybujały materializm zdominowały nasze życie prywatne, podczas gdy biurokracja i brak politycznej wrażliwości charakteryzują sferę publiczną. Jednakże nadzieja nie ginie w grupach kobiecych, które we wspólnie stworzonej przestrzeni dyskusji, zastanawiają się nad skomplikowanymi normami naszej kultury i rozdźwiękiem między własnymi pragnieniami a społecznie narzuconą tożsamością „kobiety”.

⁴¹ Dobre remedium na problem ahistoryczności stanowią tu książki: M. Schudson *The Good Citizen* oraz T. Skocpol *Protecting...*

Czytanie a recepcja kulturowa

Janice Radway dowodziła, iż popularny w akademickich konceptualizacjach model czytania jest linearny: ustanawia „przestrzenny początek i czasowy punkt wyjścia” skoncentrowany na osobie piszącej – źródle twórczości wartościowej kulturowo – oraz na jej wytworze⁴². Czytelnika pojmuje się zatem jako „naddatek, coś co przychodzi potem, a więc jest również podporządkowane autorowi”⁴³. Rozumienie czytania jako przekazu informacji z owego punktu wyjścia do innego punktu odbioru „może w niezamierzony sposób strukturyzować nasze rozumienie tego procesu społecznego (lektury) jako nieuniknienie zhierarchizowanego [...], jako rejestrowanie wpływu jednego podmiotu na drugi – słabszy lub przynajmniej nie tak aktywny”⁴⁴.

Przyjęcie czytelników za punkt wyjścia i badanie, co takiego robią z książkami, stawia ten schemat na głowie. W modelu skoncentrowanym na czytelniku lektura jest jedną z praktyk kulturowych, formą zachowania odgrywającą złożone funkcje indywidualne i społeczne dla zaangażowanych w nią jednostek. Na przykład, kobiety spotykające się, by wspólnie rozmawiać o książkach, często szukają towarzystwa intelektualnego, którego nie znajdują w innych dziedzinach swego życia. Być może poszerzają w ten sposób znajomość literatury i umiejętność interpretacji. Może także próbują się wyróżnić jako wyjątkowe osoby o dużej kompetencji kulturowej i literackiej. Co jednak najciekawsze, w tych lekturach i rozmowach wspierają się wzajemnie we wspólnym wypracowywaniu własnego stanowiska wobec obecnego momentu historycznego i charakteryzujących go, konkretnych warunków społecznych. Jest to czynność produktywna w całkiem dosłownym tego słowa znaczeniu, ponieważ pozwala kobietom nie tylko zastanowić się nad danymi tożsamościami, lecz także powołać do życia nowe aspekty podmiotowości. Przyglądając się grupom czytelniczym, co czynię w tej książce, można zobaczyć ludzi biorących udział w procesie tworzenia nowych powiązań, nowych znaczeń, nowych relacji z postaciami z książek, z ich autorami, z samymi sobą, z innymi członkami grupy czy ze społeczeństwem i kulturą, w których żyją. Innymi słowy, przebudowują samych siebie w dialogu z innymi czytelnikami i tekstami literackimi.

Ów proces jest najmniej zrozumiałym aspektem „diamentu kulturowego” – terminu analitycznego Wendy Griswold, który posłużył jej do badania powiązań między kulturowymi przedmiotami, twórcami, odbiorcami i światem społecznym⁴⁵.

⁴² J. Radway *On the Sociability of Reading: Books, Self-Fashioning, and the Creation of Community*, maszynopis referatu wygłoszonego podczas konferencji „The Emergence of the Female Reader, 1500-1800”, Oregon State University, 18.05.2001, s. 7.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ W. Griswold *Cultures and Societies in a Changing World*, Pine George Press, Thousand Oaks 1994, s. 14-17.

Prezentacje

Być może socjologom tak trudno uchwycić ten aspekt, ponieważ, jak inni myśliciele, mają zwyczaj poruszać się na poziomie struktur i dobrze określonych „przedmiotów”, podczas gdy proces lektury to złożona, pogmatwana mieszanka podmiotów: autora zawartego w dziele i czytelnika, którego własna podmiotowość może ulec zmianie pod wpływem książki.

To napięcie między strukturą a procesem leży u podstaw wielkiego dzieła Pierre’a Bourdieu, francuskiego socjologa kultury, którego prace pokazują w sposób najbardziej systematyczny ogromną rolę kultury w reprodukowaniu nierówności społecznych. W Ameryce jako pierwsze ukazały się jego książki o edukacji⁴⁶. Bourdieu pokazywał w nich, że nieformalne zdobywanie kapitału kulturowego przez dzieci z klasy średniej i wyższej (np. znajomość sztuki i kultury wysokiej czy choćby wiedza o wyrafinowanym jedzeniu albo doświadczenie innej kultury zdobyte w trakcie podróży) podkopuje misję oświaty, polegającą na „wyrównywaniu podwórka” i szansach na równość. Bourdieu wnikliwie skrytykował także edukację elitarną i profesorów za ich rolę w podtrzymywaniu władzy biurokracji i państwa⁴⁷. Jego wkład badawczy jest jednak znacznie szerszy.

Łącząc zainteresowania teoretyczne z empirycznymi badaniami zjawisk kulturowych – począwszy od ilości odwiedzających w muzeach i fotograficznej sztuki „średniej”, a skończywszy na języku, literaturze i cierpieniu społecznym – Bourdieu zajmował się kulturą w obydwu znaczeniach: wytworami artystycznymi i „stylem życia”⁴⁸. W imponujący sposób pokazuje, jak sądy kulturowe, wygłaszane o wszystkim – od muzyki i sztuki po wystrój wnętrz i formy rozrywki, a nawet definicje „porządnego” posiłku – zarówno wyrażają, jak i konserwują naszą pozycję w rozwarstwowanym porządku społecznym. Jak powiada w *Dystynkcji*: „gust klasyfikuje, klasyfikując osobę klasyfikującą”⁴⁹. Kolejnym wkładem metodologicznym Bour-

46 P. Bourdieu *The Inheritors: French Students and Their Relations to Culture*, przeł. R. Nice, University of Chicago Press, Chicago 1979; P. Bourdieu, J.-C. Passeron *Reprodukcja. Elementy teorii system nauczania*, przeł. E. Neyman, PWN, Warszawa 1990.

47 P. Bourdieu *Homo Academicus*, przeł. P. Collier, Polity Press, Cambridge 1988; tegoż *The State Nobility: Elite Schools in the Field of Power*, przeł. L.C. Clough, Polity Press, Cambridge 1996; P. Bourdieu, J.-C. Passeron, M. de Saint Martin *Academic Discourse. Linguistic Misunderstanding and Professional Power*, przeł. R. Teese, Stanford University Press, Stanford 1994.

48 P. Bourdieu *The Love of Art: European Art Museums and Their Public*, przeł. C. Beattie, N. Marrison, Stanford University Press, Stanford 1990; tegoż *Photography: A Middle-Brow Art*, Polity, Cambridge 1990; tegoż *Language and Symbolic Power*, ed. J.B. Thompson, przeł. G. Raymond, M. Adamson, Polity, Cambridge 1991; tegoż *The Field of Cultural Production: Essays on Art and Literature*, ed. R. Johnson, Columbia University Press, New York 1993; tegoż *Reguły sztuki...*; tegoż *The Weight of the World: Social Suffering in Contemporary Society*, przeł. P.P. Ferguson, Stanford University Press, Stanford 1999.

49 P. Bourdieu *Dystynkcja...*, s. 15.

dieu jest idea „habitusu”, która pozwala dostrzec, jak głęboko zakorzenione są nasze wczesne doświadczenia w intuicyjnych, a nawet cielesnych skłonnościach do tego, by czuć się dobrze w pewnych środowiskach kulturowych, a niekomfortowo w innych, by czuć wyższość wobec jednych i nieśmiałość wobec drugich. Ta „strukturująca struktura”, dowodzi Bourdieu, kształtuje trajektorie życia w takim samym stopniu jak zróżnicowane związki ludzi z ekonomią⁵⁰. Stwierdza tym samym, że obiektywnie istniejącemu systemowi rozwarstwienia ekonomicznego towarzyszy równie obiektywne pole rozwarstwienia kulturowego, które wyznaczają dwie osie podziałów między grupami społecznymi. Na przykład, większość intelektualistów Bourdieu umieszcza w „zdominowanej” frakcji klas dominujących⁵¹. Utrzymują oni nadrzędną pozycję na mocy autorytetu kulturowego, w przeciwieństwie do członków frakcji „dominującej”, o mniej wyrafinowanych gustach i niesprecyzowanych poglądach na dekonstrukcję i upadek humanizmu europejskiego, którzy są u władzy ze względu na swą siłę ekonomiczną.

Bourdieu próbuje znaleźć złoty środek pomiędzy determinizmem strukturalnym a bardziej „podmiotowym” ujęciem społeczeństwa jako wytworu jednostek. Jego prace – analiza czegoś, co nazywa subiektywnym wymiarem obiektywnego porządku społecznego – to jeden ze sposobów podchodzenia do tego problemu. Jednakże w konsekwencji owej fascynacji obiektywnymi polami i strukturami społeczno-kulturowymi, w jego podejściu pojawia się istotna luka. W swych analizach skupia się na tym, jak ludzie nabywają kompetencji i skłonności do udziału w określonych rodzajach kultury, a także jak postrzegają i oceniają szeroki wachlarz kulturowych wytworów. Nie poświęca jednak zbyt wiele miejsca rozważaniom nad *z a n g a ż o w a n i e m* ludzi w kulturę, wykraczającym poza ten poziom. Innymi słowy, nie poświęca uwagi procesowi, który umożliwia ludziom subiektywne wniknięcie w taki wytwór kulturowy jak powieść, a także wchodzenie w relacje z postaciami czy głosem autora, znajdowanie w książce bratniej duszy na płaszczyznach mogących się ujawnić dopiero wiele lat później, czy nawet przechodzenie przemiany w trakcie tego procesu i wykorzystywanie tych zmian na różne sposoby w praktykach rozumienia i działania w świecie rzeczywistym.

Ów brak z pewnością stanowi jeden z powodów, dla których tezy Bourdieu dużo lepiej tłumaczą procesy reprodukcji społecznej aniżeli zmiany. Bez uchwycenia – odwracając jego sformułowanie – obiektywności subiektywnych praktyk życia kulturowego niełatwo jest dostrzec subtelne i ulotne sposoby, na jakie nie tylko jesteśmy ukształtowani przez kulturę, lecz także interesujemy się nią, wypracowując dzięki niej nowe znaczenia i możliwości w rzeczywistym życiu. Moją książkę traktuję jako krok w kierunku wypełnienia tej luki – wkład w rozumienie sposobów, na jakie zaangażowanie ludzi w kulturę pomaga im negocjować indywidualną tożsamość i zmianę społeczną. Pokazuję, jak kobiety czytały i dyskutowały nad książkami w grupach czytelniczych XIX-wiecznego Teksasu, żeby przywrócić

⁵⁰ Tamże, s. 216-279.

⁵¹ Tamże, s. 323-390.

Prezentacje

w obręb rozważań praktyki, które służą konkretnym aktorom społecznym do wypracowania własnego stanowiska wobec zastanych warunków społecznych. Czytanie, zwłaszcza połączone z refleksją i dyskusją w ramach wspólnoty, stanowi pretekst dla tej czynności, materiał do refleksji, oraz – w niektórych przypadkach – motywację do podjęcia indywidualnego lub zbiorowego działania wykraczającego poza świat książek. W tym sensie przyjęcie za punkt wyjścia nie tyle autorów czy książek, ile grup czytelników, a następnie badanie złożoności ich *l e k t u r y*, pozwala dostrzec płynność i kreatywność, które stanowią istotę tego, co „społeczne”, w takim samym stopniu jak struktury, instytucje czy inne, lepiej uchwytnie obiekty życia społecznego.

Natura owego spotkania czytelników z książkami wzbudziła ostatnio zainteresowanie Wayne’a Bootha, Adama Zachary’ego Newtona i Marthy Nussbaum⁵². Każdy z nich porusza się na styku literatury i filozofii, by opisać etyczną relację zawiązującą się w chwili sięgnięcia po książkę. Ich prace są pasjonujące po części dlatego, że skupiają się na obszarach, które Bourdieu umieścił na marginesie swych rozbudowanych map konsumpcji kulturowej. Za punkt wyjścia obierają także stanowisko, które wyżej przedstawiłam w kategoriach etnograficznych. Każdy z nich żywi przekonanie, iż lektura może być czynnością transformującą. Popieram ich projekty i ujmowanie czytania jako czynności. Wszyscy oni, jednakże, skłaniają się do przyjęcia tradycyjnej, hierarchicznej wizji relacji między książką a czytelnikiem, co osłabia potencjał, jaki mogłyby mieć ich prace, gdyby były mniej formalistyczne i bardziej skoncentrowane na czytelniku.

Dla Nussbaum czytanie stanowi jeden z aspektów szerszej tezy o założeniach odpowiedniej filozofii moralności. Od czasu publikacji *The Fragility of Goodness*⁵³ dowodzi ona, iż w przypadku rozwiązywania dylematów moralnych systemy zasad etycznych czy też „hermetyczna procedura kalkulacji” nie mogą mieć pierwszeństwa przed faktami. W duchu Arystotelesowskim stwierdza, że treść każdego abstrakcyjnego zarysu etyki „musi być dana w doświadczeniu”, a jego tezy można objaśnić „wyłącznie w odniesieniu do życia lub dzieł literackich”⁵⁴. Żeby określić, czym ma być dobre życie lub poddać ocenie moralnej życie innego, filozofia moralności powinna naświetlać problemy etyczne w ich konkretnej jednostkowości, ponieważ nasze życie moralne jest także, w pewnym sensie, „opowieścią, w której tajemnica i ryzyko odgrywają główną i ważną rolę”⁵⁵. Ów nacisk na uwzględnienie

⁵² W.C. Booth *The Company We Keep: An Ethics of Fiction*, University of California Press, Berkeley 1988; A.Z. Newton *Narrative Ethics*, Harvard University Press, Cambridge; M. Nussbaum *Love’s Knowledge: Essays on Philosophy and Literature*, Oxford University Press, Oxford 1990; też *Poetic Justice: The Literary Imagination and Public Life*, Beacon Press, Boston 1995.

⁵³ M. Nussbaum *The Fragility of Goodness: Luck and Ethics in Greek Tragedy and Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge 1986.

⁵⁴ M. Nussbaum, *Love’s Knowledge*, s. 141.

⁵⁵ Tamże, s. 142.

nie konkretności jednostkowych żywotów w etyce Nussbaum uzupełnia tezę, iż reakcja etyczna może być kompletna wyłącznie wtedy, gdy towarzyszą jej zarówno emocje, jak i rozumowanie abstrakcyjne. Twierdzi, że takie emocje jak miłość i strach są inteligentne, ponieważ wyrastają z naszego (wprawdzie niedoskonałego) rozumienia sytuacji i relacji wywołujących reakcję emocjonalną. Wykluczenie intuicji, wyobraźni i emocji z rozważań moralnych nie oczyszcza myślenia, tylko je upośledza.

Czytanie prozy (a Nussbaum skupia się niemal wyłącznie na „klasycznych” powieściach XIX i XX wieku) jest wyjątkowo cenne dla kultywowania etycznej wrażliwości, ponieważ problemy moralne są tu ucieleśnione w historiach konkretnych postaci, na które odbiorcy reagują na wielu poziomach. Pisze o tym na przykładzie *Złotej czary* Henry’ego Jamesa:

Przechodzenie przez te zdania i rozdziały oznacza zaangażowanie w czynność badawczą i rozwikływanie zagadki, wymagającej wykorzystania pewnych zdolności, zwłaszcza emocjonalnych i wyobraźniowych, do których rzadko odwołują się teksty filozoficzne. [...] Jeżeli tradycyjne teksty filozoficzne nie rejestrują całej tej przygody i nie odwołują się do wszystkich zdolności, które są w niej wykorzystywane, to byłby to przyczynek do stwierdzenia, iż sokratyczne przedsięwzięcie pozostanie niepełne bez tekstów takich jak ten.⁵⁶

Nussbaum bada granice tradycyjnej filozofii moralności na podstawie rozważań o poszczególnych książkach. Analizując *Ciężkie czasy* Dickensa, stwierdza także, iż utilitaryzm i różne systemy pojęciowe – od teorii racjonalnego wyboru po niektóre ze szkół ekonomii rozwoju – są wyjątkowo wadliwe, ponieważ odrzucają partykularność ludzkich doświadczeń i potrzeb, na rzecz *quasi*-matematycznego modelowania⁵⁷. Czytanie powieści może być pouczające moralnie, ponieważ stawiają one czytelnika przed jednostkowymi losami, często zupełnie odmiennymi od jego własnego życia, domagając się przy tym „roztropnej obserwacji” (*judicious observation*), czyli zarówno empatycznej, jak i refleksyjnej reakcji na opisywane losy⁵⁸. W tym sensie „powieści mogą być szkołą odczuć moralnych, dystansującą nas od zaślepiających namiętności osobistych i kultywującą takie, które bardziej sprzyjają wspólności”⁵⁹.

W książce *The Company We Keep* Booth, podobnie jak Nussbaum (on także skupia się na powieściach), ujmuje spotkanie czytelnika z książką jako relację, która rozwija się na bazie doświadczeń czytelnika z autorem, nadawcą i postaciami przedstawionymi. Uznaje, że to spotkanie, niczym przyjaźń, może potencjalnie wpłynąć na charakter czytelnika. Stąd też tytuł jego książki – ang. *Towarzysze naszych spotkań* – przyp. tłum. Jednakże Booth pragnie zreformować nie tyle filo-

⁵⁶ Tamże, s. 143.

⁵⁷ Zob. M. Nussbaum *Poetic Justice...*, zwł. s. 13-52.

⁵⁸ Tamże, s. 72-78.

⁵⁹ M. Nussbaum *Love’s Knowledge*, s. 240.

Prezentacje

zofię, ile literaturoznawstwo. Opisuje początki tego projektu, który narodził się w trakcie wydziałowej dyskusji nad kwestią, czy *Przygody Hucka* należy włączyć do podstawowego kursu humanistycznego. Paul Moses, jedyny czarny wykładowca, protestował, uznając książkę za szkodliwą ze względu na obraźliwy sposób przedstawienia postaci Jima i wypaczone poglądy Twaina na kwestie rasowe.

Booth, tak jak i reszta białych wykładowców, był wówczas zbulwersowany wtargnięciem ocen jawnie etycznych w zakres osądu literackiego, ale ćwierć wieku później bardzo przekonująco dowodzi zasadności takiego podejścia. Aby zrozumieć jego obecne stanowisko można je uznać za reakcję na dwa zjawiska, które wpłynęły na badania literackie w ostatnich dekadach. Po pierwsze, zróżnicowane populacje wkroczyły na pole badawcze, dowodząc, że należy poszerzyć tradycyjny, angloamerykański kanon, a także poddać pisarzy klasycznych ponownej ocenie, biorąc pod uwagę sposób, w jaki przedstawiają kobiety, mniejszości czy odmienne kultury. Na takich przesłankach opierały się zarzuty Mosesa wobec Marka Twaina. Po drugie, dekonstrukcyoniści i im podobni uznali, że książki nie odnoszą się do świata, tylko wyłącznie do innych tekstów, poszerzając tym samym formalistyczne i ograniczone tekstem uniwersum dyskursu teoretycznego. Zaakceptowanie pierwszego z tych kierunków i odrzucenie drugiego prowadzi Bootha do rehabilitacji „naszej zdroworozsądkowej skłonności do rozmawiania o powieściach w kategoriach etycznych i rozpoznawania w postaciach oraz ich twórcach raczej innych ludzi, a nie labirynty, enigmy czy zagadki tekstowe, które należy rozszyfrować”⁶⁰.

Pytając, „komu dotrzymujemy towarzystwa, gdy czytamy lub słuchamy”, Booth bada „etyczne własności samego doświadczenia narracji”⁶¹. Porównując przeżycie lektury z relacjami osobistymi, Booth sugeruje, że w obydwu przypadkach wyrabiamy postawy wartościujące na drodze „d o s w i a d c z a n i a” ich w nieskończenie bogatym kontekście im podobnych i nie podobnych⁶². Aby odróżnić ten proces od indukcji i dedukcji, Booth nazywa go „koduacją”, kładąc nacisk na proces porównywania, przy pomocy którego zawsze oceniamy każdą osobę czy opowieść w kontekście wszystkich innych, znanych nam ludzi i opowieści. Ów proces zakłada zarówno poddanie się doświadczeniu proponowanemu przez autora, jak i sprzeciw wobec pomyłek, słabości czy przesady w dziele⁶³. Booth przywrócił zatem humanizm badaniom literackim i zajął się całkiem zdecydowanie procesami wiążącymi książki z życiem (wyjątkowo istotne jest dlań kształtowanie charakteru), które zachodzą, gdy czytelnicy przemieszczają się między spotkaniami literackimi a pozostałymi kontekstami kształtującymi ich życie.

Newton odrzuca poglądy Nussbaum i Bootha na etykę czytania, ponieważ uznaje, iż zajmują się oni zagadnieniami wtórnymi: znaczeniami, które można odna-

⁶⁰ W.C. Booth *The Company...*, s. X.

⁶¹ Tamże, s. 10.

⁶² Tamże, s. 70.

⁶³ Tamże, s. 136.

leżć w opowieści, zdolnością narracji do wywoływania współczucia czy litości, albo ćwiczeniem wrażliwości etycznej czytelnika⁶⁴. W czasach poststrukturalizmu takie stanowisko jest dlań przejawem humanizmu ograniczonego. Według Newtona, samo spotkanie czytelnika z tekstem ma pierwotny wymiar etyczny.

Jak powiada Newton, „stajemy przed tekstem tak samo, jako możemy stanąć przed osobą, co zmusza nas do uporania się z kwestiami, jakie pociąga za sobą owa bezpośredniość – bezpośredniość kontaktu, a nie znaczenia”⁶⁵. Na podstawie filozofii Levinasa Newton dowodzi, że każde intersubiektywne spotkanie owocuje wezwaniem etycznym, że sama twarz czy obecność jednostkowego, konkretnego Innego, stanowi wyzwanie moralne, „poprzedzające zarówno decyzję, jak i rozumienie”⁶⁶. Pomimo oczywistych różnic, spotkania z tekstami są podobne do spotkań z innymi ludźmi, ponieważ „sytuacje narracyjne wytwarzają bezpośredniość i siłę, wyznaczając relacje prowokacji, wezwania i odzewu, które wiążą narratora i słuchacza, autora i postać, czytelnika i tekst”⁶⁷. Taka etyka narracyjna dotyczy momentu czytania i reagowania na książkę, a zatem relację etyczną stanowi samo pojmowanie formy i struktury narracyjnej, a nie wykraczanie poza akt interpretacji, by wykorzystać jakąś moralną „lekcję życia”⁶⁸.

Nie do końca rozumie, co zakłada etyka narracyjna Newtona, ponad stwierdzenie, że czytelnik przyjmuje każdy ciężar odpowiedzialności, wynikający z faktu bycia w pewnym sensie odpowiedzialnym przed książką⁶⁹. Ta odpowiedzialność zdaje się zakładać pewną świadomość i otwarcie na „stelaż intersubiektywnych relacji” obecny w strukturze dzieła⁷⁰. Newton wystrzega się zatem idei fuzji czytelników z postaciami albo czytаныmi narracjami, uznając raczej, że musimy „myśleć o nieskończonym, o transcendentnym, o Nieznajomym”. Najlepiej to wyjaśnia w stwierdzeniu, że teoria etyki narracyjnej „wiąże się ze szczególnym przeświadczeniem, iż losy postaci rozgrywają się w obecności czytelników”⁷¹. W tym miejscu czytelnik jest dla Newtona świadkiem, kimś wyczulonym na moralny ciężar opowieści i przyjmującym wobec niej postawę wrażliwą etycznie, jak wobec losów innej osoby.

Wszystkie trzy przedstawione tu koncepcje ujmują dynamikę kulturową czytania w kategoriach czynności. Lektura jest tu pojmowana jako intersubiektywne spotkanie z wymiarem moralnym, którego nieokreślona wartość może się ujawnić

64 A.Z. Newton *Narrative...*, s. 7, 9.

65 Tamże, s. 11.

66 Tamże, s. 12.

67 Tamże, s. 13.

68 Tamże, s. 26.

69 Tamże, s. 45.

70 Tamże, s. 7.

71 Tamże, s. 292.

Prezentacje

w dyskusji czy refleksji długo po tym, jak czytelnik zamknie książkę. Jednakże w perspektywie socjologicznej żadne z tych podejść nie idzie wystarczająco daleko.

Po pierwsze, przywoływani badacze zbyt łatwo przechodzą do porządku dziennego nad skoncentrowaną na książce, formalistyczną wizją procesu lektury, która prowadzi ich do bagatelizowania potencjalnej różnorodności czytelników, odczytań i użycia literatury. Ta tendencja przejawia się u nich na różne sposoby. Newton, na przykład, odwołuje się do „etycznych wezwań, które rodzą się w każdym intersubiektywnym spotkaniu”⁷², jak gdyby obydwie strony wzajemnie wysuwały żądania wobec siebie. Jednakże w jego analizach, wszystkie znaczące wezwania, owe „relacje prowokacji, wezwania i odzewu”, które łączą czytelnika z tekstem, zdają się pochodzić od książek. Czytelnik jest jaźnią, a narracyjna forma i struktura tekstu to Inny, który przed nim staje⁷³. Tendencja Newtona do badania etyki narracyjnej na podstawie analiz konkretnych opowieści również świadczy o tym, że „stełaż intersubiektywnych relacji” zdaje się być własnością samych książek⁷⁴.

Booth i Nussbaum, zapewne z różnych względów, są bardziej otwarci na fakt, iż sami czytelnicy także „wzywają” książki, które czytają. Nussbaum, na przykład, jest wyjątkowo wrażliwa na czytelników z klasy kierowniczej (np. studentów prawa Uniwersytetu w Chicago), którym pouczający wpływ opowieści może pomóc docenić indywidualność biednych, marginalizowanych i ciemniejących⁷⁵. Booth przyznaje, że czytelnicy nie zawsze szukają książkowego towarzystwa tego samego rodzaju – czasem potrzebują ucieczki w powieść grozy, a innym razem heroicznej intensywności Tołstoja⁷⁶. Zauważa także, iż ramy kulturowe mogą dogłębnie zmienić naturę lektury. W pewnym miejscu, na przykład, rzuca mimochodem, iż włączenie powieści w poczet lektur obowiązkowych może negatywnie wpłynąć na przyjemność jej czytania. Jednakże zarówno Nussbaum, jak i Booth analizują pojedyncze książki, jak gdyby ich lektury mogły być reprezentatywne dla lektur innych czytelników, a wszyscy troje stwierdzają, że to struktura i forma każdej opowieści warunkuje spotkanie czytelnika z książką.

Jako socjolożkę mniej interesuje mnie formalistyczny opis takiego spotkania książki z czytelnikiem, jaki znajdujemy w pismach tych badaczy, niż praktyki lekturowe zwykłych czytelników. W tym kontekście wydaje się wątpliwe, by spotkania czytelników nawet z taką samą opowieścią, przebiegały za każdym razem w taki sam sposób, ponieważ czytelnicy, którzy sami „wzywają” książkę, podchodzą do niej z głęboko zróżnicowanymi bagażami doświadczenia. Zwrócenie uwagi na społecznie uwarunkowaną naturę czytelników, a także na to, czego poszukują w każdym przeżyciu lektury oraz na konkretne aspekty „oblicza” czy obecności książki,

⁷² Tamże, s. 12.

⁷³ Tamże, s. 13.

⁷⁴ Tamże, s. 7.

⁷⁵ M. Nussbaum *Poetic Justice*....

⁷⁶ W.C. Booth *The Company*....

które są dla nich istotne, wymaga zrozumienia, iż odczytania nawet tej samej książki mogą być z gruntu odmienne.

Jest to wyjątkowo oczywiste, gdy weźmiemy pod uwagę dużą skalę różnic społecznych. Na przykład, badania Barbary Sicherman nad czytelniczkami *Małych Kobietek* Louisy May Alcott pokazują, jak ważną rolę odgrywała ta książka w życiu młodych żydowskich imigrantek, które chciały się nauczyć, jak być „prawdziwymi” amerykańskimi dziewczynami⁷⁷. W książce *The Intellectual Life of the British Working Classes* Jonathan Rose przekopuje autobiografie klasy robotniczej, które pokazują, iż czytanie pełniło główną rolę w próbach odmiany własnego życia, podejmowanych przez XIX-wiecznych robotników⁷⁸. Książki dostarczały im nowych horyzontów, kompetencji i aspiracji (lub pokaźniejszych i bardziej zróżnicowanych „kulturowych skrzynek z narzędziami”, by użyć terminu Ann Swidler⁷⁹), a także marzeń, które wspierały ich w kolektywnym i indywidualnym wypracowywaniu nowych sposobów na życie. Wielu czytało klasykę, choć ich odczytania i użycia literatury różniły się od tego, co z tych samych książek czerpała klasa średnia.

By przywołać mniej odległy przykład, literaturoznawca Raymond Williams przypomina sobie lekturę wiersza Roberta Herricka *A Thanksgiving*. W Williamsie, chłopcu z klasy robotniczej z górniczego regionu Walii, opis „małego domku”, którego „skromny dach” chronił Herricka w czasach wygnania za rządów Cromwella, wywołał następującą reakcję: „Po raz pierwszy czytałem ten wiersz jako dziecko mieszkające w domu, którego dach oraz ganek były zapewne jeszcze niższe niż u Herricka, i nie potrafiłem zarówno wyrzucić z głowy tych wersów, jak i przestać się na nie irytować”⁸⁰. To zdarzenie pomogło Williamsowi zrozumieć różnice w doświadczeniach klasowych, które leżą u podstaw wszystkich jego prac poświęconych kulturze i społeczeństwu.

Bagaż życiowy, który czytelnicy zabierają na spotkanie z książką, dobrze się uwidacznia także w populacji białych kobiet z wyższym wykształceniem, którymi zajmuję się w tej książce. Weźmy pod uwagę, jak młode dziewczyny z mojego pokolenia zachwycały się ambicjami Marjorie Morningstar, która chciała zostać aktorką w Nowym Jorku, i całkiem zapomniały, że w zakończeniu Herman Wouk wydał ją za mąż za dentystę z przedmieścia⁸¹. Inny przykład to kobieta, która czy-

⁷⁷ B. Sicherman *Reading „Little Women”: The Many Lives of A Text*, w: *U.S. History as Women’s History: New Feminist Essays*, ed. L.K. Kerber, A. Kessler-Harris, K.K. Sklar, University of North Carolina Press, Chapel Hill 1995.

⁷⁸ J. Rose *The Intellectual Life of the British Working Classes*, Yale University Press, New Haven 2001.

⁷⁹ A. Swidler *Culture in Action: Symbols and Strategies*, „American Sociological Review” 1986 no 2.

⁸⁰ R. Williams *The Country and the City*, Oxford University Press, New York 1973, s. 72,

⁸¹ H. Wouk *Marjorie Morningstar*, Garden City, New York 1955, polski przekład: *Wielka miłość Marjorie*, przeł. B. Nawtrot, Alfa-Wero, Warszawa 1997.

Prezentacje

tając Tackeraya jako mała dziewczynka w niewielkim teksańskim mieście, zapra-
gnęła żyć wśród ludzi prowadzących dowcipne konwersacje przy kolacji i sama
wrosła na dowcipną, miejską intelektualistkę. Pomyślmy też o tych wszystkich
czytelniczkach romansów, które w lekturze znajdują potwierdzenie wartości nie
tylko samych kobiet, lecz także „kobięcych” kwestii jak miłość czy związki. Wspom-
nijmy też o grupie kobiet, która omawiając powieść o relacjach między ojcem
i synem, uznała ją za dobre pole do starannej oceny własnych stosunków z matka-
mi i córkami.

Wszystkie te „relacje lekturowe” ukazują drugie ograniczenie prac Newtona,
Bootha i Nussbaum. Dowodząc istotności etyki dla badań literackich, lub prze-
ciwnie, ważnej roli literatury dla filozofii moralności, skupiają się wyłącznie na
jednym wymiarze intersubiektywności czytania. Mają rację o tyle, o ile taki ro-
dzaj etycznego porównania między literaturą a doświadczeniem osobistym, które
czytelnicy wnoszą z opowieści (Boothowska „koduacja”), zakłada przemieszcza-
nie się zarówno w głąb książek, jak i wykraczanie poza nie. Większość czyteln-
ków ceni sobie tę „oscylację”, by użyć określenia de Certeau⁸², która jest zresztą
jednym z czynników, odróżniających ich kontakty z książkami od większości aka-
demickich podejść literaturoznawczych. Taka refleksja obejmuje kwestie moralne,
toteż należy tu przyznać rację naszym badaczom. Jednakże te przykłady dowo-
dzą, że tylko bardzo szeroka definicja etyki mogłaby objąć sposoby, na jakie ko-
biety, które opisują w swojej książce, reagują na czytane i dyskutowane w grupie
książki

To ograniczenie wynika między innymi z faktu, że Nussbaum, Booth, a na-
wet poststrukturalista Newton są humanistycznymi obrońcami kultury uprawomoc-
nionej. Jako reformatorzy swój cel widzą w ulepszeniu tradycji zbudowanej
na podstawie kanonu tekstów literackich. Podzielają pogląd, że takie książki
mają immanentne własności edukacyjne w łacińskim znaczeniu tego słowa: są
wychowawcze i kształcące. W skrajnej formie takie założenia mogą prowadzić
do przekonania, iż ludzie wykształceni, którzy czytają dobre książki, z pewno-
ścią staną się dobrymi ludźmi – przekonania, pomijającego ustalenia Bourdieu
dotyczące roli kultury poważnej w utrwalaniu nierówności społecznych. Przy-
znanie, iż owe dobre książki należy czytać w określony sposób, może osłabiać
takie przeświadczenia. Jednakże, dopóki owi badacze określają, czym jest „wła-
ściwa” lektura, pozostają uwikłani w kontrolę kulturową nie tylko w zakresie
edukacji, lecz także „doskonalenia, regulowania i oceniania poszczególnych spo-
sobów czytania i pisania”⁸³.

De Certau korzysta z odniesień terytorialnych, by ukazać, w jaki sposób takie
podejście próbuje ograniczyć pluralizm odczytań do jednego, „właściwego uję-
cia”. W najbardziej znanej z jego metafor elitarni „oficjalni” interpretatorzy „czy-

⁸² M. de Certeau *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, WUJ, Kraków 2008, s. 172.

⁸³ J. Radway *On the Sociability...*, s. 6.

nią z tekstu swój «prywatny rezerwat łowiecki»⁸⁴. Czytelnicy muszą zatem zdobywać, czego potrzebują, na terenach kultury poważnej, „jak nomadzi kłusujący na polach, których nie napisali, uprowadzając dla własnych uciech dobra Egiptu”⁸⁵. Janice Radway również zwraca uwagę na subwersywną naturę „krnąbrnych” odczytań: „Czytelnicy i odczytania zawsze mogą zbłądzić [...]. Mogą zbroczyć na nieznanne, fantastyczne i niespotykane terytorium. Mogą nawiązać relację z danymi podmiotami – autorskimi lub tekstowymi – które normalnie znajdują się poza ich zasięgiem jako przedmiot admiracji, identyfikacji, naśladowania czy pożądania”⁸⁶. Nieskończona wielość odczytań empirycznych czytelników jest wyjątkowo alarmująca dla badaczy zaangażowanych w tradycję bliską ideom ruchu Great Books, ponieważ grozi podkopaniem tekstowych fundamentów ich autorytetu. Jeżeli dana książka może wywołać tak różnorodne doświadczenia wśród czytelników i jeżeli nabiera znaczenia wyłącznie za ich pośrednictwem, to czyż nie zmienia się w jakiś sposób w każdej, nowej relacji czytelniczej? Albo jeszcze gorzej: czyż czytelnicy nie mogą odnaleźć czegoś wartościowego także w „kierskich” książkach?

Należy porzucić perspektywę uprzywilejowującą kulturę uprawomocnioną i dopuszczającą wyłącznie niektóre odczytania, żeby możliwe było postawienie podstawowych pytań społecznych o czytelników empirycznych oraz ich różnorodne – choć nigdy przypadkowe – odczytania. Jeśli czytanie jest relacją, to co takiego w niej zachodzi? Jak rysuje się istotność lektury dla podmiotów w nią zaangażowanych na tle innych relacji życiowych? W jaki sposób płynne spotkanie podmiotów (*fluid commingling of selves*), które zachodzi w akcie lektury, wpływa na sposób, w jaki jednostki odgrywają swą indywidualną i społeczną tożsamość. Te właśnie kwestie poruszam w kolejnych rozdziałach tej książki.

Przełożył *Maciej Maryl*

⁸⁴ M. de Certeau *The Practice of Everyday Life*, przeł. S.F. Rendeall, University of California Press, Berkeley, s. 171. (Polski przekład nie oddaje metafory terytorialnej przekładu angielskiego („*private hunting reserve*”), toteż przytaczam ten fragment we własnym tłumaczeniu. Por. M. de Certeau *Wymaleźć...*, s. 170. Przyp. tłum.).

⁸⁵ Tamże, s. 173.

⁸⁶ J. Radway *On the Sociability...*, s. 26.

Prezentacje

Abstract

Elizabeth LONG
Rice University (Houston, USA)

On the social nature of reading

The article is a chapter from *Book Clubs: Women and the Uses of Reading in Everyday Life* (2003), a book dedicated to female reading groups in the United States. While criticizing the model of a "solitary reader", which has dominated reader response criticism in literary studies, the author highlights numerous social aspects of reading that should be accounted for: issues of class, gender, race, the infrastructure of reading, or the processes of collective meaning-making in reading communities. The article also provides a critical review of recent approaches to reading and its role in the society, discussing the works of Pierre Bourdieu, Wayne Booth, Adam Newton, Martha Nussbaum, and Robert Putnam.